EKONOMISTA,

PISMO MIESIĘCZNE,

poświęcone

EKONOMICE, STATYSTYCE I ADMINISTRACJI,

Z DODATKIEM TYGODNIOWYM INFORMACIJNYM,

pod nazwą

MERKURY.

1869.

Zeszyt IX—Wrzesień.

WARSZAWA.

w Drukarni Gazety Polskiéj.

1869.

TREŚĆ.

EKONOMIKA PRZEMYSŁOWA.

PRACA I ZAROBEK.

WYŁOŻYŁ

prof. Batbie.

I.

Wytwarzanie bogactw może być porównane z mnożeniem, którego wynik powstaje ze spółdziałania trzech czynników: kapitału, pracy i sił przyrody. P. J. Garnier systematycznie i jasno przedstawił zarys całości ekonomiki przemysłowéj, a w szczególności mówił o wytwarzaniu bogactw; Baudrillart wyłożył rzecz o kapitale, o sposobie w jaki on powstaje i usługach jakie oddaje przy wytworze bogactw; p. Horn wybornie przedstawił jedną z form kapitału — machiny. Ostatecznie z tych trzech odczytów widzimy, w jaki sposób kapitał w ogólności, a w szczególności machiny, pomagają człowiekowi w ujarzmieniu przyrody dla zaspokojenia jego potrzeb. Dziś powiem o saméj téj walce, o pracy, która z pomocą kapitału pokonywa najzuchwalsze siły, spożytkowuje te, które zostawione samym sobie, byłyby szkodliwe, i zmusza przyrodę dostarczać nam dobra ku naszéj wygodzie niezbędne.

Praca jest prawem powszechném; w rozmaity sposób, pod różnemi formami wszyscy spółdziałamy dla dobra ogólnego. Prócz kilku bezczynnych, którzy wiodą życie gnuśne, cały świat pracuje: każdy z nas, gdy w swém zajęciu znajduje środek utrzymania własnego i rodziny swojéj, doznaje tém samém moralnéj słodyczy, towarzyszącéj spełnieniu obowiązku, a zarazem i przyjemności fizycznéj, wynikającéj ze zdrowego i zbawiennego ruchu ciała. Czyż praca jest karą rzuconą przez Boga na człowieka, który złamał Jego prawa? jestże ciężarem i losem smutnym człowieka upadłego, wygnańca z raju? Myśl tę spólną wszystkim religjom spotykamy we wszystkich

kosmogonjach. Nie zaciekając się w tę kwestję, powiem, iż jeżeli praca jest karą upadku, to nie pochodzi z rąk surowego sędziego; praca bowiem przedstawia tyle roskoszy prawdziwych i trwałych, tyle sposobów podniesienia się i osiągnięcia lepszego losu, jest środkiem tak dobrym poprawy, iż trzeba dziękować Sędziemu za Jego pobłażanie, że dotknął nas karą zostawiającą tyle pola nadziei. Byłby nierównie srożéj nas dotknął, skazując na wieczną bezczynność. Możemy o tém sądzić z opłakanego położenia ludzi, co w nudach błąkają się po bulwarach; przesyt i niesmak, dla niejednego z nich jest srogim ciężarem. Być może, iż nieraz strudzeni ciężką pracą, spoglądacie zazdrośnie na tych, których zwykle nazywają szczęśliwcami, złorzeczycie pracy którą się zajmujecie i pożądacie losu ludzi nic nie robiących. Pojmuję to uczucie, bo go sam nieraz doświadczałem. Lecz po krótkiém zastanowieniu się, wcale inaczéj myślałem. Po przejściu pierwszego złudzenia, wracałem do pracy, mówiąc: szczęście jest po stronie pracy a nie próżniactwa; gdyż niepodobna aby bezczynny nie był znękany życiem, gdy sobie pomyśli o czczości i bezużyteczności swego istnienia. Nie chciałbym jednak, aby źle zrozumiano myśl moją. Nie trzeba tu mieszać człowieka bezczynnego z człowiekiem bogatym. Są między bogatymi ludzie, którzy korzystają z swych bogactw dla oddania znakomitych usług spółeczeństwu, usług, które tylko człowiek wolny od trosk oddać może. Próżniak, czy bogaty, czy ubogi, jest nieszczęśliwym, godnym raczéj politowania niż zazdrości. Przeciwnie, pracujący zawsze spotyka szczęście czy to w dostatkach, czy w mierności. Praca może uszczęśliwić bogacza poddającego się prawu powszechnemu; z drugiéj strony jest ona szczęściem i pociechą robotnika; dodam nawet iż przedstawia więcéj przyjemności dla niego, bo daje życie jeszcze i jego rodzinie, niż dla bogacza, dla którego stanowi tylko przepędzenie czasu i rozrywkę.

Natura obdarzyła człowieka licznemi zdolnościami, które odpowiadają licznym potrzebom jego ducha i ciała. Chociaż człowiek posiada giętkość umysłu w daleko wyższym stopniu od innych zwierząt, choć może zmieniać pracę i zatrudnienia, to jednak nie można zaprzeczyć, iż wszyscy garniemy się do takiego zajęcia, które szczególniéj odpowiada naszemu usposobieniu i zdolnościom. Skłonność ta dozwala nam przy wprawie wytwarzać nierównie więcéj niżbyśmy sami spotrzebować mogli. W jakiż sposób ma być zużytkowana ta przewyżka danego wytworu? Pracujemy jedni dla drugich, i zamiast wyrabiać sami dla siebie wszystkie rzeczy jakich nam potrzeba, staramy się wytwarzać wielką ilość przedmiotów jednego rodzaju, aby otrzymać za nie wszystkie inne drogą wymiany. Tym sposobem wszystkie siły wytwórcze spółeczne podniesione są do maximum swego natężenia, nic się nie traci, a spółeczeństwo, przez przykładanie się każdego pracownika do

jednéj szczególnéj pracy, otrzymuje daleko większą ilość wytworu, niż gdyby każdy wyrabiał wszystkie przedmioty.

Przypuśćmy, że każdy z nas musi sobie przygotowoć zboże, wyrobić z niego mąkę, wypiec chléb, utkać sukno, uszyć z niego odzież, zrobić obuwie, wybudować dom. W takim stanie rzeczy najpracowitszy żyćby jeszcze musiał w nędzy, musiałby poprzestać na grubym posiłku, niezgrabnéj i niewygodnéj odzieży. Przeciwnie, dzięki podziałowi pracy, żywność człowieka jest zdrowa, przyjemna i urozmaicona; jego odzież zastosowana do pory roku; jego dom dobrze opatrzony i piękny; dochodzi on nawet do zaspokojenia wyższych potrzeb, do kształcenia umysłu,—co byłoby niemożliwém bez podziału pracy, a bez czego naród cywilizowany stałby się nieokrzesanym i niewolnikiem skazanym na ciągłe zabiegi o zaspokojenie swych materjalnych potrzeb.

Nie mogę nic lepszego uczynić, aby dać właściwe pojęcie wzajemnéj korzyści pracy—spółdziaławczości ludzi, jak czytając ustęp, w którym Bastiat przedstawił rozbiór prac społecznych z życiem w największéj nawet prostocie.

„Weźmy człowieka należącego do skromniejszéj klasy społeczeństwa, np. stolarza małego miasteczka, i rospatrzmy wszystkie usługi, jakie on oddaje społeczeństwu, a zarazem wszystkie te, które sam od niego odbiera; będziemy uderzeni wielką niestosunkowością pozorną. Człowiek ten cały dzień trawi na heblowaniu desek, wyrabianiu stołów i szaf, żali się na swój los,— a cóż otrzymuje od społeczeństwa w zamian za swą pracę?

„Naprzód codzień wstając, ubiera się, a nie zrobił sam ani jednéj sztuki swojéj odzieży. Dla przygotowania téj odzieży, jakkolwiek prostéj, potrzeba było ogromnéj ilości pracy, przemysłu, środków transportowych, genjalnych wynalazków i ich zastosowania; trzeba było: aby Amerykanie wytworzyli bawełnę, Indjanie indigo, Francuzi wełnę i len, Brazylijczycy skórę; ażeby wszystkie te rzeczy zostały zwiezione do różnych miast, tam przerobione, uprzędzone, utkane, ufarbowane i t. d.

„Następnie nasz robotnik jé śniadanie. Aby chléb, który spożywa, był mu codziennie na czas dostarczony, trzeba było unawozić, zorać, wybronować, zasiać ziemię, odbyć żniwo, sprzątnąć plon, strzedz go od napaści, następnie trzeba było zboże wymłócić, oczyścić, zemléć, zaczynić ciasto i upiec chléb.

„Człowiek ten codzień spożywa trochę cukru, nieco oliwy; używa różnych sprzętów domowych i narzędzi pracy;—posyła swego syna do szkoły, dla nauki, choć ograniczonéj, mimo to wymagającéj niezmiernie wiele poprzednich badań, poszukiwań, wiadomości, iż na ich wspomnienie mięsza się

wyobraźnia; — wychodząc z domu przechodzi ulicą wybrukowaną i oświetloną i t. d.

„Niepodobna nie być uderzonym niezmierną różnicą między zaspokojeniem potrzeb tego człowieka przez społeczeństwo, a tém coby sam mógł osiągnąć gdyby był zostawiony samemu sobie. Śmiem powiedzieć, iż w jednym dniu spożywa on więcéj rzeczy, niżby ich mógł wytworzyć w ciągu całych wieków."

Natura uczy nas, iż podział pracy jest nader płodny. Trzeba korzystać z téj nauki i stosować ją w szczególnych naszych przedsięwzięciach. Nie możemy w naszych pracowniach zaprowadzić lepszego porządku od tego, jaki istnieje w przyrodzie (zaszczytne to dla dzieł ludzkich porównanie). Już zanim został zbadany przez ekonomikę, podział pracy był zaprowadzony w różnych przedsiębierstwach. Możebym ubliżał słuchaczom, dowodząc cudownych skutków podziału pracy w fabrykach szpilek i kart do gry ([1]). Przykłady te są zbyt znane aby je przypominać. Zresztą nikt nie zaprzecza korzyści i potęgi podziału pracy; przypisują mu jednak pewne niedogodności, i na to muszę odpowiedzieć.

Pierwszym zarzutem czynionym podziałowi pracy jest to: iż wydzierając robotnikowi wszelką rozmaitość działań, czyni z niego machinę, kółko, że zabija człowieka, dla powiększenia wytworu. Jestto poddanie istoty rozumnéj pod władztwo materji. Cóż się stanie, powiadają z człowiekiem, który codzień, przez całe swoje życie, będzie wyrabiał tylko główki od szpilki? Szczęście, jeżeli nie popadnie w stan zupełnego zbydlęcenia. Na ten zarzut łatwą jest odpowiedź. Cóżby się z nim stało, gdyby przez wszystkie dni swego życia wyrabiał całą szpilkę? Zdaje się, że jego umysł jeszcze więcéj musiałby być stłumiony przez utrudzenie szeregiem wszystkich działań około wyrobu szpilki, tém bardziéj, że byłby pozbawiony rozrywek i wygód zyskanych w zamian za większą ilość wyrobu. Nie sądźmy, iżby umysł osłabiał się ciągłém powtarzaniem jednéj mechanicznéj czynności. Owszem, je-

---

([1]) „Robotnik któryby musiał dla zrobienia szpilki, sam ciągnąć drut, ciąć go, zaostrzać koniec, zrobić główkę, przedziurawić ją, wreszcie dopełnić wszystkie ośmnaście działań, z których się składa wytwór szpilki, zdołałby dziennie wykończyć zaledwie 20 do 25 szpilek. Przeciwnie, podzieliwszy te działania między dziesięciu robotników, otrzymuje się 48000 szpilek, czyli na każdego 4800 dziennie. Różnych operacij potrzebnych dla wyrobienia kart do gry jest sześćdziesiąt. Otóż najzręczniejszy robotnik nie zrobiłby i dwóch kart przez dzień, tymczasem trzydziestu robotników rozebrawszy pojedyncze działania między siebie, mogą wyrobić 15500 kart dziennie, czyli jeden 500." (*Nouveau cours d'économie politique*, par M. Batbie, t. I, p. 100).

żeli można wykonywać pracę nie myśląc o niéj, to osiągamy przez to pewną swobodę umysłu wcale nieszkodzącą jego rozwinięciu. Robotnik może myśléć o czém inném podczas gdy jego ręka nadaje ruch machinie lub narzędziu. Zdaje się, iż zarzut na który odpowiadam, powstał przez pomięszanie skutków podziału pracy. Podział pracy zapewne nie ma wcale na celu uprzyjemnienia czynności, która sama przez się przyjemną nie jest, sprawia on tylko że każda z nich staje się wydajniejszą; jeżeli nie zmienia on charakteru pracy, jeżeli nie czyni pociągającém tego, co niém nie jest z natury, powiększa wytwór na korzyść i pociechę strudzonego pracownika. Czy robotnik wyrabiać będzie główkę od szpilki, czy szpilkę całą, ze względu na rozwój jego umysłowości, jestto rzeczą zupełnie obojętną; lecz inaczéj się rzecz ma ze względu na ilość otrzymywanego wyrobu, i tu podział pracy staje się nieocenionym. Niedogodności nie wynikają z podziału pracy, lecz z jéj istoty. Na nieszczęście nikt nie jest w mocy uczynić pracę przyjemną i dotąd zadanie *pracy pociągającéj* jest nierozwiązane. Nie ma tu sprzeczności z tém co wyżéj powiedziałem. Wszelka praca nie może być i nie jest przyjemną, lecz praca nawet najcięższa czyni szczęśliwszym, niż ciągła bezczynność.

Inny zarzut czyniony podziałowi pracy twierdzi, iż robotnik zostaje przykuty do machiny, wydarty życiu rodzinnemu, aby je pędzić w zepsutém otoczeniu rękodzielni, a tym sposobem podział pracy zabija duchowość człowieka dla rozwinięcia jego wytwórczości, pomnaża bogactwo z ujmą życia rodzinnego. Jestto również mylny pogląd. Trudno rozstrzygnąć czy praca domowa więcéj warta od pracy w fabryce; lecz jestto inna rzecz od podziału pracy różna, i tu i tam bowiem da on się zastosować. Zresztą łatwiéj w domu uskuteczniać czynność jaką ograniczoną, pojedyńczą, aniżeli liczne operacje, wymagające wielu narzędzi i machin. Czyliż nie trudniéj byłoby robotnikowi wykonywać w domu wszystkie szesnaście operacij potrzebnych do wyrobienia szpilki, aniżeli wyrabiać same tylko jéj łebki. Tym sposobem niedogodności pracy w zakładach nie dotykają wcale zasady podziału pracy.

Cóż mamy w gruncie sądzić o zarzutach, jakie moraliści czynią nagromadzeniu robotników po fabrykach i pracowniach. Niepodobieństwo znieść pracę w zakładach; a ponieważ wiek w którym żyjemy, jest wiekiem machin, jak to już p. Horn na ostatniém posiedzeniu powiedział, przeto większa część robót musi być koniecznie dokonywana w fabrykach, wielkie bowiem machiny wymagają obszernego pomieszczenia. Tak więc, nie wyrzekając się osiągniętego postępu i nie gruchocząc naszych machin, musimy przyznać iż praca domowa nie zgadza się z wielkim przemysłem; tém bardziéj, iż on rozwija się coraz bardziéj i ruch ten nie da się powstrzymać; a wszelka myśl powstrzymania go, może powstać tylko w chorobliwych umysłach,

Mimo to, mijalibyśmy się z rzeczywistością, nie chcąc uznać niedogodności moralnych życia fabrycznego w porównaniu z życiem rodzinném. Nigdy nie pomyślałem o codziennéj historji rodziny robotniczéj bez ciężkiego uczucia żalu. Mąż i żona roschodzą się rano, każde idzie do fabryki gdzie pracuje. Dziecko oddają do zakładu, który podjął się nad nim czuwać. Byłoby to znośném, gdyby wieczorem po powrocie z pracy, te istoty połączone mogły używać miłego spoczynku. Ale wracając, zastają one chłód w tym domu pustym dzień cały. Roznieca się ogień, przygrzewa trochę strawy niedojedzonéj w dniu poprzednim, lub nastawia się naprędce jaki nowy posiłek kupiony po drodze przez żonę. Każdy śpieszy głód zaspokoić i czeka tyle tylko, aby pokarm sią ugotował. Rodzice smutni jedzą, obok nich dzieci, naśladując wszystko co widzą, patrzą zdziwione ponuro na matkę i ojca swego, którzy radziby ujrzéć raczéj ich uśmiech. Rodzice nie mają nawet téj pociechy jaką sprawia wesołość i żywość dziatek, swobodnie bawiących się w domu. Co za różnica między tymi robotnikami, a takimi co pracują razem dzień cały, otoczeni dziatwą, i w chwilach odpoczynku doznają rozrywki i uciechy z ich hałaśliwéj zabawy!

Tak więc, praca w zakładach fabrycznych bardziéj sprzyja wytworowi, jest płodniejszą i wielki przemysł jéj się domaga. Z drugiéj jednak strony, praca domowa lepiéj odpowiada życiu rodzinnemu i nie można zaprzeczać jéj moralnéj wyższości.

Czyż sprzeczność ta jest nie do przezwyciężenia i czyli nie ma żadnego środka pogodzenia wielkiego przemysłu fabrycznego z życiem rodzinném. Sądzę, iż harmonja tu nie jest niepodobną, — i jeżeli prawdą jest, że życie robotników moralnie wiele ucierpiało, to nie jeden przykład potwierdza możność zapobieżenia temu.

W Mulhous'ie gdzie przedsiębiercy najwięcéj zajmują się losem swych robotników, założona w środku miasta restauracja przygotowuje pokarm zdrowy i tani. Robotnicy mogą spożywać go na miejscu, lub téż zabierać do domów. Gdy żona w ciągu dnia pracowała, nie mogąc przyrządzić żywności, dosyć posłać do restauracji, aby dostać kilka wybornych potraw. Robotnicy nie żonaci jedzą w salach restauracji, żonaci zaś zabierają jedzenie ze sobą do domu, dla spożycia go razem z rodziną. Obok restauracji są pralnie i suszarnie, gdzie za małą kwotę, kobiety znajdują pod ręką, bez straty czasu i wielkiego zachodu, wszystko czego potrzeba do utrzymania czystości małego gospodarstwa.

Z tego łatwo domyśléć się wniosku. Ponieważ, w naszych warunkach przemysłu, w wielu pracach mąż i żona muszą się rozdzielać, udając się każde do osobnéj fabryki, trzeba zatém aby spólne zakłady dopełniały to, co żona nie może dokonać, trzeba aby ją zastąpiły w czuwaniu nad dziećmi

i przyrządzeniu pokarmu. Połączmy korzyści życia indiwidualnego i życia towarzyskiego, zachowajmy ognisko domowe, w którém rodzina lubi się skupiać i utwórzmy zakłady zastępujące kobietę zajętą dzień cały pracą. Mylą się ci, co uznają tylko korzyści życia jednostkowego — mylą się również ci, co chcą zastąpić życie indiwidualne życiem towarzyskiém, zbiorowém. Prawda leży pośrodku, w ich wzajemnéj kombinacji, któréj doskonałości dowodzą fakta: gdyż im daléj się posuwamy, tém bardziéj wykazuje się konieczność takiego porządku—za pomocą którego zostaną usunięte niedogodności podziału pracy i życia fabrycznego.

Płodność pracy zależy bardzo od sposobu i wysokości jéj wynagrodzenia. Praca niewolnika żywionego przez pana, jest mniéj wytwórcza niż praca robotnika wolnego, odpowiedzialnego za swoje czynności, pobudzanego żądzą wyniesienia się na wyższe stanowisko, który się obawia nędzy i ma nadzieję polepszenia losu. Tym sposobem niewolnictwo zostało potępione nietylko przez moralność, ale i przez ekonomikę. Użyteczność i sprawiedliwość, które często bywają w sprzeczności, łączą się tu harmonijnie, dla zniesienia oburzającéj tyranji.

Praca robotnika wolnego może być rozmaicie wynagradzana: naprzód przez *stałą płacę* dzienną, tygodniową, miesięczną lub roczną. Główną cechą płacy jest jéj stałość, jestto rodzaj przedpłaty, przez którą robotnik wyrzeka się udziału w zyskach w zamian za stałą sumę, nieulegającą zmiennym kolejom losu. Z zarobku żyje robotnik wraz z rodziną; przypuszcza się więc, iż robotnik zapewnia sobie stały dzienny dochód i nie wystawia się na ryzyko przedsiębierstwa przemysłowego lub handlowego.

W zapłacie oznaczonéj stale *od sztuki* usuwa się również niebespieczeństwo losowe. Trzeba przyznać, że ten sposób wynagrodzenia jest słuszniejszy niż płaca dzienna, tu bowiem zapłata jest proporcjonalna do ilości i jakości pracy. Zwykle praca na sztuki jest płodniejsza, bo robotnik co chwila znajduje podnietę we własnym interesie. Wejdźmy do pracowni w któréj robotnicy są płatni dziennie, i zażądajmy objaśnień; z pośpiechem i grzecznością dadzą oni wszelkie odpowiedzi i jak najszczegółowsze. Przeciwnie, jeżeli wejdziemy do pracowni, któréj robotnicy są płatni od sztuki, otrzymamy krótkie i urywkowe odpowiedzi i moglibyśmy ich posądzić o złe wychowanie. Tak jednak nie jest, ich wychowanie jest jednakowe, tylko ostatni przejęci są myślą aby nie marnować ani chwili czasu, kiedy pierwsi wiedząc, że nic na tém nie stracą, chętnie oddają się popędowi towarzyskości.

Wynagrodzenie od sztuki przedstawia te korzyści, że przywiązuje robotnika do pracy, w któréj on przez to znajduje więcéj zamiłowania i znajduje ją łatwiejszą. Taką już jest ludzka natura, iż robotnik płatny dziennie, spoglądając na słońce, wyrzuca mu, iż tak powoli zachodzi. Podobny on jest

do urzędnika, który radby posunąć skazówkę zegara, aby się wcześniéj uwolnić od pracy. Przeciwnie, robotnik płatny od sztuki, jeżeli się zbyt nie zmęczył, z żalem widzi koniec dnia i nie gniewałby się gdyby jakim cudem słońce się dało zatrzymać. Czyż z tego wynika, iżby robotnicy byli niesumienni. Nie, zaiste, bo leży to w naturze rzeczy, w naturze człowieka. Sławny powieściopisarz napisał romans pod nazwą: „Urzędnicy.” Przedstawia ich jak na kwadrans przed czwartą, składają starannie swoje papiery, przygładzają kapelusze, poprawiają ubranie, aby nie stracić ani jednéj minuty swego czasu i wyjść zaraz jak tylko czwarta wybije. Wszyscy jesteśmy jednacy, interes własny działa tak silnie i jednostajnie, że tylko zupełna sił utrata zmusza nas ręce opuścić. Wymagać aby każdy czynił tyle przez obowiązek, co czyni z interesu, jestto nie znać natury i słabości ludzkiéj.

Tak więc, praca wynagradzana od sztuki jest płodniejszą, stosowniejszą i bardziéj przywiązującą robotnika. Cóż sprawia że płacę stałą zachowano dotąd dla pewnych rodzajów pracy, i że zapłata od sztuki nie upowszechniła się bardziéj? Oto, iż przy usilniejszéj pracy traci wyrób na staranności i dobroci wykonania. Zrobi się więcéj lecz gorzéj; gdyż zapłata stosuje się do ilości. Dlatego, fabrykanci chcący mieć wyrób doskonały, dla zachowania renomy swego domu, wolą płacić od roboty dziennie. Niektóre wyroby wymagają takiego starania i doskonałości, że ich nie można zbywać naprędce. I tak w drukarniach robotnicy są płatni od tysiąca złożonych głosek, lecz prace wymagające szczególnéj uwagi, jak np. tabele matematyczne, muszą być składane przez robotników płatnych dziennie. Praca płatna od ilości, ma tę także niedogodność, iż prowadzi robotnika do jéj nadużycia, wyczerpuje jego siły, szkodzi zdrowiu. Czy to przez interes osobisty, czy przez ambicję, czy dla miłości rodziny, robotnik stara się zrobić więcéj, niż mu siły pozwalają. Przyjmując pracę wydziałową czyli płatną od ilości, trzeba dobrze zważyć te korzyści i niedogodności, i pogodzić interes przedsiębiercy z interesami zdrowia robotników. Trzeba wziąć pod uwagę naturę wyrobu i robotnika.

Innym sposobem wynagrodzenia, którym się wiele zajmowano w ostatnich czasach, jest *udział w zyskach*, regulowany przez stowarzyszenia między robotnikami a przedsiębiercą. Robotnik musi mieć zapewnioną pewną płacę stałą, gdyż żyjąc z niéj z dnia na dzień, nie jest w stanie czekać. Przy stowarzyszeniu nawet zarobek musi być wypłacany dziennie; lecz zapłata zalicza się do kosztów nakładowych przedsiębierstwa i stosunkowa część zysku wypłaca się z czystego dochodu, t. j. po odtrąceniu procentu od kapitału i płacy dziennéj za robociznę. Tym sposobem po magazynach, niektórzy oficjaliści otrzymują prócz stałéj płacy, jeszcze pewien udział w zyskach, i ta część dodatkowa wynagrodzenia bywa zmienna. We wszystkich stowa-

rzyszeniach wytwórczych przyjętą jest ta zasada: stowarzyszeni płatni są stale dziennie, tak jak w innych zakładach, a po ukończeniu kampanji z obrachunku pokazuje się jaka część zysku przypada każdemu w udziale. Jeżeli kapitał do przedsiębierstwa został dostarczony przez robotników stowarzyszonych, to biorą udział w zysku zarazem jako kapitaliści i pracownicy; jeżeli jest pożyczony od osoby trzeciéj, wtedy biorą z zysku tylko część oznaczoną w ustawie stowarzyszenia po odtrąceniu procentu od kapitału. W obu razach trzeba oznaczyć stosunek pracy do kapitału, bo nawet wtedy gdy sami robotnicy dostarczają kapitał ze swéj strony, trzeba rozróżnić część udziału w zysku przypadającą, jako pracownikom od części udziału z tytułu kapitału.

Ta kombinacja jest możliwa i wielkie przedstawia korzyści. Pragnąłbym, aby się najszerzéj rospowszechniała, wiążąc ścisłemi węzłami przedsiębierców i przedsiębierstwa z robotnikami, a tych ostatnich również między sobą. Czy można spodziewać się zupełnego zniknięcia zapłaty, a zastąpienia jéj przez stowarzyszenie? Nie-byłoby to przesadą. Robotnicy nie mniéj jak mieszczanie nie mają jednakowego charakteru. Jedni chcą wpływać sami na wysokość zarobku; inni spokojni, wolą stałą płacę niż zmienne zyski,— nie chcą się za niemi uganiać z obawy odpowiedzialności i niepewności. Innych znowu stała zapłata krępuje, nie dając żadnéj nadziei podniesienia się.

Wszędzie napotkać można tę rozmaitość usposobień i zdolności. W mieszczaństwie wiele osób ubiega się za urzędami publicznemi, stale choć mało płatnemi. Skądże to pochodzi? oto stąd, iż urzędowanie daje pewne stanowisko, że nie jest uciążliwe i nie przedstawia niepewności i kłopotów. Inni przeciwnie, nie znoszą jednostajności urzędu publicznego i szukają szczęścia, pomimo niebespieczeństwa i niestałość losu, w handlu i przemyśle. Toż samo ma miejsce z robotnikami. Wielu z pomiędzy nich wolą stałą zapłatę, a wyrzekając się udziału w możliwych zyskach, poprzestają na małém podniesieniu płacy. Stowarzyszenie zresztą może istniéć tylko pomiędzy ludźmi znającymi się wzajemnie lub przynajmniéj złączonymi spólnością celu, potrzeb i zwyczajów. Bywają też chwile natężenia, gdy pewny przemysł wymaga powiększenia liczby robotników, którzy tylko przypadkowo są żądani. Stowarzyszenia istniejące używają dwóch rodzajów robotników: jednych stowarzyszonych, drugich płatnych. Wątpię aby kiedykolwiek ta druga kategorja mogła być całkiem usunięta, odpowiada bowiem charakterowi wielu ludzi, a prócz tego w chwilach wyjątkowego pośpiechu, w pewnych szczególnych okolicznościach, użycie czasowe pewnéj liczby robotników będzie się zawsze przytrafiać.

Często powtarzano, że kapitał i praca są sprzymierzeńcami i że ich interesa nie będąc nigdy w sprzeczności, zawsze owszem są solidarnie związane. Jestto prawda; ale trzeba właściwie zrozumiéć to zdanie. Jeżeli pod względem wytworu bogactw, kapitał i praca mają jednakowy interes; dla obu ważną jest rzeczą, aby ilość wytworu była jak najznaczniejsza stosunkowo, aby zatém część przypadająca każdemu z tych czynników była jak największa. Przystępując jednak do podziału wytworzonego bogactwa, interes kapitału i pracy okazuje się różny, a nawet sprzeczny: przy stałéj bowiem ilości zysku do podziału, powiększenie korzyści jednego czynnika pociąga za sobą stratę drugiego. Stąd wynika, iż kapitalista i robotnik mają spólny interes gdy idzie o wytwór bogactwa, przy podziale zaś zysku rospoczyna się antagonizm. Zapłata bowiem jest, jak to wykazaliśmy, również udziałem robotnika w przedsiębierstwie. Im zarobek wyższy, tém mniejszy zysk przedsiębiercy i na odwrót, im mniejszy, tém bardziéj wzrasta zysk kapitalisty.

Tak więc, sprzeczność istnieje i nie trzeba się łudzić różowemi pozorami. Wykazał ją także i p. Baudrillart, mówiąc o kapitale, gdy przytoczył te słowa Cobden'a: „Gdy dwóch kapitalistów używa jednego robotnika, zapłata idzie w górę, zniża się gdy dwóch robotników prosi o pracę jednego kapitalisty." W drugiéj części zbadamy przyczyny i okoliczności wpływające na wysokość zarobku; muszę jednak tu dodać, że jeżeli sprzeczność powyższa istnieje, nie idzie zatém aby miał istniéć antagonizm klasowy między robotnikami i przedsiębiercami; bo obok sprzeczności interesu, łączy ich z drugiéj strony solidarność. Niech każdy rozstrząsa swe prawa swobodnie i niezależnie, nic lepszego. Gdy jednak napotka się sprzeczność interesu, to nie idzie za tém, aby zaraz zapominać o wielkiéj solidarności całéj ludzkości. Należy raczéj wyszukiwać punktów i stron zbliżenia, nie zaś wynajdywać przyczyny walki i rodziału. Nadać przewagę tym ostatnim, jestto dać wolne pole wszelkiéj nienawiści, gdy tymczasem opierając się na solidarności, dążymy do zjednoczenia i braterstwa.

II.

Znamy już główne przyczyny, wywierające wpływ na płodność pracy, w ich liczbie znajduje się zarobek czyli zapłata i sposób w jaki się uiszcza. Właśnie pod tym względem rospatrywałem zapłatę przy końcu pierwszéj części odczytu. Przedstawiwszy jak działa zarobek na ilość wytworu, chcę teraz mówić o przyczynach, jakie działają na jego podnoszenie się i zniżanie. Przyczyny te są rozliczne i niepodobna abym je wyczerpał w krótkich

słowach. Podam tylko główne zarysy przedmiotu, i ograniczę się na rozbiorze najważniejszych okoliczności wywierających wpływ na zmiany w zarobku.

Angielski ekonomista Ricardo, odróżnia *zapłatę* czyli cenę pracy *bieżącą* i *płacę normalną* czyli *zasadniczą*. Pierwszą jest ta, którą przedsiębierca wypłaca faktycznie robotnikom swoim. Druga jest normą abstrakcijną podług któréj reguluje się mniéj więcéj cena bieżąca, raz wyższa, drugi raz niższa,—tak, iż rzadko zgadza się ona z tą stałą normą. Zapłata normalna jest więc tylko dążeniem, ciągle działającém na zapłatę rzeczywistą. Cóś podobnego spotykamy i w fizycznych zjawiskach przyrody. Weźmy wahadło i śledźmy ruch jego; pręt porusza się w jedną i drugą stronę około linji, którą zawsze pomija. Przypatrzmy się falom oceanu: ciągle ruchome, dążą do równowagi, a jednak ich ruch trwa wiecznie, jak gdyby ulegał jakiemuś zachceniu nie dającemu się nigdy urzeczywistnić. Te zjawiska podobne są do tego objawu ekonomicznego, który Ricardo zwie zapłatą regulującą, normalną, niewidzialnie lecz ciągle oddziaływająca na cenę pracy.

Na czémże polega ta siła tajemnicza i co mamy rozumiéć przez *cenę regulującą?* Jestto ilość niezbędna dla utrzymania robotnika i rodziny jego, złożonéj z średniéj liczby członków, jestto cyfra, około któréj chwieje się norma ceny bieżącéj. Ricardo tak objaśnia swe zdanie: jeżeli jakie rzemiosło lub zajęcie daje zarobek nierównie wyższy od kosztów utrzymania, nanatychmiast go się chwytają robotnicy, którzy są zdolni zaraz zmienić pracę; ci zaś co tego uczynić nie mogą, kierują dzieci swe do tego korzystnego zatrudnienia. Obfitość rąk zwabionych podnietą wysokiéj płacy, powoduje szybkie jéj obniżenie; wiemy bowiem, że tam gdzie jest mnogość robotników, trzeba się zgodzić na mniejszą zapłatę. I naodwrót, gdy zarobek jest tak nizki iż zaledwie wyżyć z niego można, robotnik porzuca niewdzięczne zajęcie, którego zapłata nie wystarcza mu nawet na utrzymanie. Opuszczenie zajęcia przez pewną liczbę robotników, skutkuje nietylko na polepszenie losu ich samych, lecz zarazem i pozostałych robotników. Ci ostatni, mniéj liczni, otrzymują dla zachęty do pozostania, płacę większą. Tak więc, cena regulacijna, normalna, jest tą niewidzialnę siłą, która zmusza robotników rzemiosła źle płatnego, do zmiany rodzaju pracy. Cena normalna nie przechodzi zatém kosztów utrzymania, skąd wnosić można, iż podrożenie artykułów życia sprawia podwyższenie zarobku, przez co też robotnicy w wielkich miastach wyżéj są płatni niż na wsi, a zatém płaca dzienna musi być wyższą, i dzieje się to właśnie podług działania prawa ceny normalnéj.

Co do ceny bieżącéj, to wiele przyczyn działa na jej zmianę. Przyczyny te często rozbierano. Dadzą się one sprowadzić pod jedno prawo ogólne, do

którego stosują się wszystkie ekonomiczne zjawiska: *prawo podaży i żądania*. W przemysłach w których liczba robotników jest wielka, zapłata dąży do obniżenia, jeżeli przytém ilość roboty nie powiększa się; i przeciwnie podnosi się gdy rąk do roboty jest mało, lub gdy przy téj saméj liczbie robotników zwiększa się ilość roboty. Prawo to stosuje się instynktownie; przytoczę kilka przykładów jego działania, jako postrzegacz tylko, wstrzymując się od wszelkich uwag. Są przemysły, jak np. garbarstwo, w których przedsiębiercy nie chcą przyjmować uczniów na naukę lub tylko w bardzo małéj liczbie, każąc sobie przytém płacić za to drogo. Zecerowie sprzeciwiali się wprowadzeniu pracy kobiet po drukarniach, a to z obawy iż z pomnożeniem się liczby rąk do pracy, będą zmuszeni poprzestawać na mniejszéj zapłacie. Oddawna już prawo żądania i podaży było stosowane, zanim je ekonomika zbadała, i dziś jeszcze wielu nie zdając sobie z tego sprawy, idą za niém bezwiednie. Jest ono tak oczywiste, iż wyrzucano ekonomistom iż się rozwodzą nad rzeczami znanemi, widocznemi i chcą dowodzić tego co sam zdrowy rozsądek wskazuje. Trzeba jednak przyznać, że mniéj byłoby złego, gdyby ta prosta prawda nie była często zapominana.

Skutek zbyt wielkiéj podaży pracy jest tak pewny, iż często widziano i widzi się teraz obniżenie zarobku aż do niemożności utrzymania życia robotnika. Skutek ten dotyka często robotnice, prace bowiem do których kobiety są zdolne, są bardzo ograniczone; nie mogą one łatwo zmieniać zajęcia i wszystkie lub prawie wszystkie żądają jednakowego zajęcia. Pewném jest, iż wiele kobiét nie zarobiłoby na swe własne utrzymanie i przyszłyby do nędzy, gdyby ich nie wspomagały rodziny. Jestto jeden z najsmutniejszych wyników zbyt wielkiego przypływu rąk do małéj liczby zajęć,—jeden z wypadków działania prawa podaży i żądania. Na nieszczęście ruch wykazany przez Ricardo'a nie może tu miéć miejsca, gdyż jak wiemy, kobiety jako mniéj zdolne do zmiany zajęcia, nie mogą tak łatwo porzucać gorzéj płatnego, aby przejść do korzystniejszego. Obok tego rzadko się zdarza, aby kobiety wychowywały córki inaczéj, jak były same wychowane, i aby przeznaczały je do innéj pracy jak ta, którą się same zajmują. Tak więc, cena bieżąca pracy kobiét, dąży do zejścia nawet poniżéj kosztów utrzymania, i cena normalna bardzo słabo tu oddziaływa na podniesienie jéj do wysokości tychże kosztów.

Pocóż, wołają zewsząd, rostrząsać te bolesne fakta, wykazywać ich przyczyny i przewidywać skutki, jeżeli nie ma na to lekarstwa? Szczególna to medycyna która oświadcza, iż chory ma się bardzo źle i odchodzi bez wskazania pomocy. Na cóż nam się przyda anatomja i fizjologja, jeżeli te nauki

przygotowacze nie wynajdą środków uzdrowienia? W takito sposób zarzucano naszéj nauce, iż jest tylko opisową a nie zaradczą.

Zarada może wyjść przedewszystkiém od jednostki. Gdy ojciec kieruje swego syna do jakiego zawodu, powinien rospatrzéć czy nie ma tam natłoku pracowników. Zbyt często na nieszczęście, traf tu rozstrzyga; dogodnie jest wychować dzieci przy sobie do rzemiosła gdzie wstęp jest łatwy, a tym sposobem przez brak energji, przygotowujemy w danym czasie rezultaty zgubne tak dla interesu jednostki jak i ogólnego. Światły, rozsądny i czynny ojciec kieruje swe dzieci do zajęć, w których liczba spółubiegających się jest mniéj liczna, a przedewszystkiém do będących na drodze postępu.

Cóż czyni każdy biorący się do handlu? Szuka on najkorzystniejszego użycia swego kapitału, obraca go ku przemysłowi, w którym spółubieganie się jest najmniejsze. Otóż robotnicy ulegają temu samemu prawu co kupcy; prawo żądania, podaży, kieruje jednymi i drugimi.

Usiłowania jednostek nie są zdolne odwrócić złe nieprzewidziane. W życiu robotnika tak samo jak w handlu, zdarzają się nieprzewidziane wypadki, które praca z większą jeszcze trudnością przetrzymuje. Dlatego to zwracano się do państwa o pomoc w położeniu, któremu siły jednostki podołać nie mogą. Szlachetne to usiłowanie nazwano *socializmem* czyli *organizacją pracy*. Nie chcę stawiać zarzutów socializmowi i jego twórcom. Jakkolwiek w ich nauce jest dużo błędów, przyznać jednak trzeba, iż prace socialistów oddały wielkie przysługi ekonomice. Oni to zwrócili uwagę na te wielkie zagadnienia ludzkości, poruszające się w obec blichtru dyplomacji, zwane *kwestjami społecznemi;* oni też wykazali ogromną ważność stowarzyszenia. Błędném ich było mniemanie, że stowarzyszenie powinien rząd wprowadzić w życie, że wszyscy ludzie powinni się połączyć siłą prawa w rozległą spółkę; a jednak z ich badań wypłynęły znakomite skutki. Duch stowarzyszenia rozwinął się, i zamiast siłą narzuconego komunizmu powstało wolne stowarzyszenie osób dobrowolnie związanych i tém czynniejszych, że połączenie sił leży w własnym ich interesie. Wybujały komunizm z r. 1848 został zastąpiony przez ruch zwany kooperacijnym czyli *spółdzielczym*, ruch wyszły z Anglji i Niemiec, i którego rozwój staje się widocznym we Francji. Tak więc, wdanie się rządu, do którego ucieczono się pierwotnie, zostało pominięte i ustąpiło miejsca stowarzyszeniu wolnemu, będącemu działaniem zwiększonèm i spotęgowaném jednostki. Stowarzyszenia spożywcze, pożyczkowe i wytwórcze, stanowią wielki postęp zdziałany dla zapobieżenia niepomyślnym wypadkom przemysłu, których tak często robotnicy stają się ofiarą.

Czyż więc państwo nie ma w téj sprawie nic do czynienia? I tu jak wszędzie, ma ono swe posłannictwo. Przedewszystkiém światli administratorowie

unikać powinni skupienia wielkiéj liczby robotników w jednym punkcie, przez sztuczny rozwój pewnych gałęzi przemysłu. Z ustaniem bowiem tego sztucznego natężenia, robotnicy znajdą się w obec zwykłéj ilości pracy i w zwykłych warunkach spółubiegania się. Wprawdzie robotnicy mogą się rozejść i szukać pracy gdzieindziéj, lecz takie postanowienie nie daje się wykonać natychmiastowo i niedostatek da się tymczasem we znaki. Zmiana miejsca, narażając na zmianę przyzwyczajeń, opuszczenie stosunków przyjaźni, staje się uciążliwą, i dlatego robotnik zamiast się przenosić czeka lepszych dni, w nadziei polepszenia losu.

Pojedyńcze jednostki mają też swoje obowiązki, które powinny poprzedzać obowiązki państwa. Wiele w tych czasach mówiono o pracach przedsiębranych w Paryżu, i o sztucznêm w skutek tego nagromadzeniu robotników. Nie do mnie należy rozbierać ten przedmiot, naszém bowiem zadaniem jest rozbiór zasad ogólnych. Nie sądzę jednak, abym odstąpił od przedmiotu, jeżeli zwrócę uwagę, iż prace te tłumaczą się po części wielkim napływem ludności w Paryżu. Ileżto osób skarży się na to skupienie, którymby można powiedzieć: „Pocóż więc tu przybywacie i zamieszkujecie, pocóż opuszcza„cie wasze pola i przychodzicie tracić pieniądze, co lepiéj daleko byłyby użyte na ulepszenia rolnicze?" Ten napływ ludności utrudnił ruch w starych dzielnicach Paryża i zmusił do przedsięwzięcia prac, ganionych przez też same osoby, których obecność je spowodowała. Tak więc, jeśli z jednéj strony rząd powinien wstrzymywać się od wywołania zbytniego napływu robotników, to z drugiéj ludzie pojedyńczy winni sami unikać sztucznego i przypadkowego skupienia kapitałów, które wywołuje nienormalną i sztuczną pracę.

Państwo ma wreszcie inne obowiązki do spełnienia. Rozwijając oświatę, rospowszechniając szkoły techniczne, fachowe, ułatwia ono robotnikom zmianę zajęcia dotkniętego przesileniem na inne; posiadając rozmaite wiadomości, robotnik nabywa giętkości i wprawy pozwalających mu przechodzić od jednéj pracy do drugiéj. Wprawdzie robotnicy sami umieją wyrobić sobie tę rozmaitość zdolności przez wprawę; a jednak nauka techniczna, dana robotnikowi czy to przez elementarne wykształcenie, czy późniéj na kursach dla dorosłych, zdolna jest wydać wyborne rezultaty. Zarada przeciwko złemu, zależy głównie od jednostki saméj, a tylko pomocniczo od państwa: ze strony jednostki środkami są: rostropny wybór zawodu, zabespieczenie się za pomocą stowarzyszenia, rozmaitość uzdolnienia; ze strony państwa: powstrzymanie się od wywołania sztuczną pracą natłoku robotników, a nadewszystko rozwinięcie szkół technicznych.

Nie chcę pomijać zarzutu jaki mi czyniono, co do zapłaty stałéj czyli normalnéj, o jakiéj mówi Ricardo. Jeżeli jest prawdą, iż zapłata normalna wyrównywa kosztom koniecznym utrzymania, to pocóż nam mówią ciągle o przezorności i oszczędności? Zaledwie można cóś oszczędzić z płacy rzeczywistéj, gdy ta w danym przypadku przewyższa te koszta. A jeżeli oszczędność tylko przypadkowo jest możliwa, to sprzecznością jest twierdzić z jednéj strony, iż zapłata normalna nie przenosi kosztów utrzymania, a z drugiéj strony zalecać oszczędność jako sposób wiodący do polepszenia losu robotnika. Zdaje mi się, iż w miarę jak duch przezorności roskrzewiać się będzie, kwota potrzebna dla oszczędzania, stawać się będzie dla robotnika niejako wydatkiem koniecznym. Jestto jakby rata ubespieczenia kapitału, wchodząca w szereg wydatków zwyczajnych, i stanowiąca część kosztów utrzymania. Nie widzę więc tu sprzeczności, również jak przy zabespieczeniach, których ważność daje oszczędności znaczenie wydatku koniecznego. Wiadomo, iż kupcy i przemysłowcy kładą koszta ubespieczeń pod rubrykę wydatków stałych. Nie będzie więc nic dziwnego, jeżeli robotnik zaliczać będzie ratę oszczędności między koszta swego utrzymania. Mniemam przytém iż Ricardo zbyt skomplikował pojęcie zapłaty przez fikcję płacy normalnéj. Prawda może być tu wyrażona jaśniéj i prościéj, a podług mnie w ten sposób: „Zarobek zależy od żądania i podaży rąk do pracy: skoro tylko on podnosi się w daném zajęciu, spółubieganie się zaraz go obniża. Przeciwnie, gdy jest niski, robotnicy opuszczają rzemiosło, a zarobek zaraz się podnosi.

Żądanie i podaż nie są jednak jedynemi czynnikami oddziaływającemi na wysokość zarobku; *zwyczaj* także wywiera tu znaczny wpływ i utrzymuje stałą zapłatę tam, gdzie według żądania i podaży zmieniaćby się powinna. Bezustannie liczba robotników się zmienia, jak również ilość pracy wzrasta lub maleje; zapłata jednak utrzymuje się na równi i zmienia się dopiero po pewnym dłuższym przeciągu czasu. Z drugiéj strony, rzadko z powiększeniem liczby rąk płaca dzienna się zmniejsza, zwykle cena pracy pozostaje taż sama, a dzieje się to siłą zwyczaju. Przedsiębierca potrzebuje mniéj robotników, lecz nie zmniejsza płacy dziennéj zaraz; również robotnicy nie żądają natychmiast jéj podwyższenia ze zmianą warunków życia. Są przemysły w których zwyczaj jest ustalony i wyrażony w taryfie na umowie opartéj. Rozumie się, iż taka taryfa nie zmienia się za każdą najmniejszą zmianą w żądaniu i podaży. Tak np. płaca zecerów została ustanowiona w 1851 r. przez układ między przedstawicielami drukarzy i zecerów, a dopiero w dwanaście lat potém, w 1863 r., została zmieniona. Czyżby od 1851 po 1863 r. żadna zmiana nie zaszła w stosunku liczby robotników do ilości pracy żądanéj. Oczywiście iż nie mały ruch zaszedł w tym względzie, a mi-

mo to, układ nie został zmieniony. Było to skutkiem siły zwyczaju ustalonego—taryfy. Otóż w przemysłach nawet, gdzie nie ma stałéj taryfy i nie bywa zmian większych, milcząca potęga zwyczaju jest równie silna, jak stała umowa.

W obec téj potęgi, pojedyńczy robotnik czuje się bezsilnym, gdy pragnie podniesienia płacy. Przedstawiając sam swoje żądanie, zostanie oddalony i zastąpiony innym, nic nie wskórawszy ani dla siebie, ani dla innych. Żądania takie bywają wysłuchane wtedy tylko, gdy są zbiorowe. Przedsiębiercy łatwo znaleść jednego robotnika, lecz trudnoby mu było obsadzić całą fabrykę. Dlatego to kodex karny francuski z 1810 r. i prawo z 27 kwietnia 1849 r. nakazywało robotnikom przedstawiać swoje żądania pojedyńczo. Wszelkie porozumienie się, nawet pojedyńczo, stanowiło przestępstwo zmowy, surowo karane; prawodawca ścigał jako bunt wszelkie zgodne działanie robotników, mających spólny interes. Wprawdzie przedsiębiercy mieli być również karani, gdyby się zmawiali w celu obniżenia płacy. Lecz jeżeli strony były zrównane w obec prawa, to trzeba przyznać, iż faktycznie w położeniu ich zachodziła ogromna różnica. Dwóch przedsiębierców może się zmówić w taki sposób, iż nikt o tém nie wié; lecz nie może tego uczynić dwudziestu robotników. Zresztą przedsiębiercy nie potrzebują zmowy, każdy z nich bowiem przedstawia znaczną potęgę, równą prawie związkowi. Prawo z 25 maja 1864 r. miało na celu dozwolić robotnikom zmowy pokojowéj, porozumienia w celu spólnego działania ku podwyższeniu płacy z poszanowaniem cudzéj wolności i powstrzymaniem się od wszystkiego coby dążyło do gwałtu. Zmowa spokojna przestała być występkiem od r. 1864. Trzeba przyznać że był to znaczny postęp.

Ważnym zarzutem czynionym temu prawu jest to, że musiało być rozwinięte i dopełnione prawem o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, jak to ma miejsce w Anglji, gdzie pomimo jéj nadużyć, zmowa jest dozwolona i łatwo się odbywa w obec wolności zgromadzeń i stowarzyszeń. We Francji przeciwnie, zgromadzenia i stowarzyszenia są poddane ścisłemu nadzorowi i potrzebują upoważnienia, które przytém może być w każdym czasie odwołane.

Mamyż twierdzić, iż prawo z 1864 r. jest złudném, i że nie wprowadziło zmiany istotnéj? Byłoby to przesadą. Przed rokiem 1864 były dwa występki: *zmowa* i *zgromadzenie nieupoważnione*. Piérwszy znikł, został tylko drugi ([1]). Czy zmowa jest niemożliwą tam, gdzie nie ma prawa zgromadzenia

---

([1]) Prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach publicznych z r. 1868 zniosło i ten drugi występek o którym mówi prof. Batbie, i dokonało rzeczywistego, chociaż nie zupełnego jeszcze ulepszenia stosunków. (*Przyp. Red.*)

się? I tak sądzić byłoby przesadą. Przed 1864 rokiem, gdy trzech robotników zmawiało się, było to występkiem wtedy nawet, gdy się zgromadzili legalnie. Dziś dwudziestu robotników może się zgromadzać i zmawiać, upoważnienie bowiem jest potrzebne wtedy dopiero, gdy liczba osób przenosi 20. Nawet w większéj liczbie robotnicy mogą się teraz zmawiać spokojnie, za upoważnieniem, np. w pracowniach, które są zebraniem legalném, chociaż złożoném z większéj liczby. W 1863 r. zecerowie nie byli karani za przestępstwo zgromadzenia się, lecz za zmowę. Porozumiewali się oni przez okólniki rozsyłane po domach, nie zbierając się nigdy w liczbie większéj niż 20. Pod prawem z 1864 r. nie mogliby być za to karani. Postęp jest więc niezaprzeczony i mylném byłoby utrzymywać, iż zmiana jest tylko pozorną.

O PODATKACH STAŁYCH OD NIERUCHOMOŚCI

W KRAJU NADWIŚLAŃSKIM.

(Dalszy ciąg, p. zesz. VII i VIII, 1869, str. 48).

II. O przekształceniu stałych podatków od nieruchomości w Królestwie Polskiém, dokonaném w 1864—1869 r.

Czasowe środki, przyjęte zaraz po wydaniu ukazów z 19 lutego (2 marca) 1864 r., w celu uregulowania stałych podatków.

Kiedy rospoczął się szereg reform, przedsięwziętych przez rząd, w kraju nadwiślańskim, trzeba było znacznych ofiar ze strony skarbu, dla wprowadzenia tych reform w wykonanie. Dla pokrycia wydatków, pomiędzy innemi przedsięwzięte były środki finansowe:

1. Podatek podymny z dworów i duchownych parafij, powiększony został o 50%: również powiększony został o 50% podymny podatek w miastach; takie podwyższenie przyniosło dodatku 445000 r.

2. Podatek ofiary podwyższony został o 50%; podwyższenie to wyniosło sumę 647000 r.,—i

3. Ustanowiony został osobny podatek od gruntów włościańskich w zamian zniesionych powinności na korzyść właścicieli ziemskich, w ilości 1.344000 r.

Podwyższenie podatku podymnego dworskiego, od duchowieństwa i miast, polecone było uczynić bez zmiany samego systemu ustanowionego przez Najwyższy roskaz z $^3/_{15}$ czerwca 1858 r. Również powiększona ofiara, pierwiastkowo była rozłożona na dawnych podstawach; ale zaraz przez Najwyższy roskaz z 20 lutego (3 marca) polecone było zrobić bardziéj równo-

mierny roskład tego podatku i dodatku do niego, jak również podatku pozostawionego bez podwyższenia, kontyngensu liwerunkowego z gruntów folwarcznych. Nowo-ustanowiony podatek włościański, rozłożony był w ten sposób: w dobrach rządowych, jak również nadanych osobom prywatnym na prawie majoratów, w których włościanie płacą czynsz, określony był wysokością czynszu zmniejszonego o połowę; w dobrach rządowych nieoczynszowanych, jak również w dobrach prywatnych i instytutowych, wysokość podatku gruntowego równa się sumie płaconych przez włościan podatków: podymnego i kontyngensu liwerunkowego, przyczém we wsiach nie płacących kontyngensu liwerunkowego, polecone było takowy obliczyć, przyjmując średnią wysokość tego podatku w miejscowości, w której znajduje się wieś, nim nie obłożona. Wysokość podatku gruntowego obliczona była dla każdéj wsi, a roskład jego pomiędzy pojedyńczych kontrybuentów poruczony był gromadom gminnym, których uznaniu pozostawiony był i pobór nowego podatku: albo sposobem, jakim dotąd były pobierane podatki skarbowe, albo innemi sposobami, jakie gromady uznają za najdogodniejsze i najsprawiedliwsze. Przy układaniu roskładu tego podatku, pomiędzy innemi wykryto 482 kolonje i osobne osady, które wcale nie płaciły podatków, i 106, które uczestniczyły tylko w opłacie podatków dworskich. Wraz z ustanowieniem podatku gruntowego włościańskiego, przez Najwyższy roskaz z 20 lutego (3 marca) 1864 r., polecono miejscowym władzom Królestwa Polskiego zawiadującym wprowadzeniem w wykonanie ukazów z 19 lutego (2 marca) 1864 r. wyszukać sposoby bardziéj równomiernego roskładu, płaconego natenczas przez włościan kontyngensu liwerunkowego, i jeżeli uznane będzie za potrzebne dokonać nowy roskład tego podatku bez zmniejszenia jednak jego ogólnéj sumy.

Przekształcenie podatków od nieruchomości dworskich i włościańskich.

W wykonaniu przytoczonych Najwyższych ukazów, ułożone były i uzyskały Najwyższe zatwierdzenie przepisy nowego roskładu podatków dworskich i włościańskich.

Dworski podatek gruntowy.

Przez Najwyższy ukaz z $^{8}/_{20}$ grudnia 1866 r. zatwierdzone zostały przepisy nowego uregulowania podatków z dóbr obywatelskich (¹) (ofiary, kontyngensu liwerunkowego i drobnych podatków: *subsidium charitativum*, czo-

(¹) Prywatnych, instytutowych i rządowych.

powego, dawnego od wpływów i kanonu od młynów). Na zasadzie tych przepisów, wszystkie wyż wspomnione podatki płacone przez właścicieli na rzecz skarbu, w sumie 2.607300 rubli, złączone zostały w jeden osobny podatek pod nazwą: „dworskiego podatku gruntowego;" przyczém podatek ten rozdzielony został na dwie części: jedna wynosząca $^2/_3$ ogólnéj sumy, otrzymała nazwę: „zasadniczego podatku gruntowego;" a druga, równająca się $^1/_3$ ogólnéj sumy, nazwana została „dodatkowym podatkiem gruntowym."

Dla piérwszego z tych podatków określone zostały stałe normy, „taryfa," w każdym powiecie według nowego podziału administracijnego Królestwa Polskiego, wprowadzonego w 1867 roku. Dla ostatniego (dodatkowego) ułożone zostały wykazy sum na powiaty, tak aby wewnętrzny roskład odbywany był przez władze miejscowe, przy udziale osób wybranych z łona samych kontrybuentów. O sposobie wyboru kontrybuentów, powołanych do udziału w roskładzie i sposobie działania władz miejscowych, polecone było ułożyć osobne przepisy. Lecz przed ułożeniem tych przepisów, roskład podatku dodatkowego pomiędzy kontrybuentów, dokonany został przez zarząd finansowy w Królestwie. Roskład dworskiego podatku gruntowego, wprowadzony został w wykonanie czasowo, w kształcie próby, tak aby następnie poddany był starannemu rozważeniu i sprawdzeniu i aby po poprawieniu go, w czém okaże się potrzeba, według skazówek doświadczenia i rezultatów tego sprawdzenia, przedstawiony mógł być projekt do Najwyższego zatwierdzenia.

Do ułożenia roskładu dworskiego podatku gruntowego, przyjęte zostały następujące podstawy i przedewszystkiém ułożone były przez osobno delegowanych urzędników listy wszystkich dóbr znajdujących się w Królestwie Polskiém, prywatnych, majorackich, instytutowych i rządowych, z oznaczeniem w nich ilości ziemi, według sposobów uprawy, to jest z wykazaniem osobno z gruntów, zajętych pod pszenicę, żyto, łąki naturalne, wygony, lasy i t. d. Następnie przy pomocy Dyrekcij Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zebrane były wiadomości cen sprzedaży gruntów w różnych miejscowościach Królestwa Polskiego. Na zasadzie danych, dokonany został rozdział ogólnéj sumy podatku pomiędzy powiaty wszystkich 10-u gubernij. Z wyprowadzonéj ogólnéj sumy w każdym powiecie, zaliczono $^2/_3$ na podatek zasadniczy, a $^1/_3$—na podatek dodatkowy. Następnie w każdym powiecie osobno oznaczone były normy (taryfa) zasadniczego podatku gruntowego, dla każdéj z pięciu kategorij, na które uznano za właściwe podzielić grunta ([1]). Dla

([1]) Do piérwszéj kategorji zaliczono: grunta pod budowlami, ogrodami i najlepsze orne pod pszenicą; do 2-éj kategorji — grunta orne dobre i średnie (żytnie); do 3-éj łąki dwukrotnie zbierane; do 4-éj łąki raz zbierane, i do 5-éj lasy, zarośla, krzaki, pastwiska, wygony (przegony dla bydła pomiędzy polami) i grunta orne, niższe, zasiewane raz na trzy lub sześć lat.

oznaczenia stosunku dochodu pomiędzy wspomnionemi 5-ma kategorjami posłużyły dane ustanowione przez instrukcję do oczynszowania osad włościańskich w dobrach skarbowych (1). Suma dodatkowego podatku obliczona była w każdym powiecie, według podatku zasadniczego. Posiadający mniéj dwóch włók (30 diesiatyn) byli uwolnieni od opłaty tego podatku. Z 15054 dóbr uwolniono od dodatkowego podatku gruntowego 4395 dóbr z 582513 morgami gruntu. Dlatego, na podatek dodatkowy, rozłożony na większe dobra, wzięto cokolwiek więcéj podatku gruntowego, mianowicie 53%.

Rezultaty roskładu dokonanego na wspomnionych zasadach, wskazane są w następującéj tablicy:

NAZWA GUBERNIJ	Ilość gruntu morgów	Ogólna suma podatku gruntowego		W téj liczbie	
		w ogóle	na mórg	zasadniczego	dodatkowego
		r u b l i		r u b l i	
Warszawska . .	1.409471	490933,71	34,1	322570,71	168363
Kaliszska. . . .	1.104227	345970,13½	31,3	228180,13½	117790
Petrokowska . .	967812	223292,36	23,0	147972,36	75320
Radomska . . .	1.009270	223804,47	22,1	146644,47	77140
Kielecka	855846	241381,75	28,2	158393,76	82988
Lubelska	1.538833	293812,46½	19,1	192846,46½	100966
Siedlecka. . . .	1.281067	212856,40	17,0	144839,40	68017
Płocka	1.116522	284804,14	25,5	192279,14	91525
Łomżyńska. . .	895486	167184,57	18,7	122354,57	44830
Suwałkska . . .	488552	123392,40	25,2	81231,40	42161
Razem . .	10.667086	2.607433,40	24,8	1.738332,41	869100

(1) Za jednostkę normy podatku przyjęte zostały grunta 5-éj kategorji, to jest lasy, zarośla, pastwiska i t. d.; następnie grunta 1-éj kategorji przyjęte zostały za 8 jednostek, 2-éj — za 3½, 3-éj — za 11, 4-éj za 4½ jednostek. Dla oznaczenia norm podatku w każdym powiecie osobno, niezależnie od innych powiatów, użyta była następująca procedura obliczeń: przedewszystkiém cała ilość gruntów w powiecie, zawierająca w sobie różne kategorje gruntów, przemieniona była na pastwiska, według przygotowanego wyżéj stosunku dochodu różnych kategorij; tym sposobem otrzymano liczbę „jednostek pastwiskowych." Następnie brana była suma zasadniczego podatku oznaczona na powiat, i dzielona przez liczbę jednostek pastwiskowych; iloraz wykazywał podatek na jednostkę pastwiskową. Dla oznaczenia normy gruntów 1-éj kategorji, ostatnia liczba (jednostka pastwiskowa), mnożona była przez 8, dla wyprowadzenia normy 2-éj kategorji—przez 3½, 3-éj kategorji przez 11, i 4-éj kategorji—przez 4½.

Lecz dla rozważania roskładu nowo urządzonego podatku gruntowego z gruntów dworskich i rządowych, w celu wyprowadzenia wniosków o ile takowy odpowiada korzyściom różnych miejscowości Królestwa Polskiego, przedstawiona jest poniżéj tablica według powiatów, w któréj wskazane są średnie normy podatku gruntowego z jednego morga z wskazaniem norm zasadniczego podatku gruntowego z jednego morga różnych kategorij gruntu, czyli tak zwanéj taryfy.

		Średnia norma podatku grun. od mor.	Wartość jednéj włóki	Normy podatku zasadniczego w kategorjach				
				I	II	III	IV	V
		kop.	rubli					
I.	1. Biełgorajski (Lubelskiéj). .	11	330	35,2	15,4	48,4	19,8	4,4
	2. Janowski — . .	12,9	389	33,6	14,7	46,2	18,9	4,2
	3. Włodawski (Siedleckiéj). .	13	392	28,8	12,6	39,6	16,2	3,6
	4. Koński (Radomskiéj). . .	13,1	393	40,0	17,5	55,0	22,5	5,0
	5. Radyński (Siedleckiéj. . .	13,5	405	28,8	12,6	39,6	16,2	3,6
	6. Sejneński (Suwałkskiéj) . .	13,8	412	32,0	14,0	44,0	18,0	4,4
	7. Zamostki (Lubelskiéj) . .	14,8	445	35,2	15,4	48,4	19,8	4,4
II.	8. Ostrołęcki (Łomż.) . . .	15,3	458	30,4	13,3	41,8	17,1	4,2
	9. Ostrowski —	15,3	458					
	10. Mławski (Płock.)	15,4	464	33,6	14,7	46,2	18,9	4,2
	11. Mazowiecki (Łomż.). . .	15,7	470					
	12. Lubartowski (Lubelsk.). .	16,0	475	35,2	15,4	48,4	19,8	4,4
	13. Łukowski (Siedl.) . . .	16,0	475	33,6	14,7	46,2	18,9	4,2
	14. Bielski . . .	16,1	485					
	15. Radymiński (Warsz.). . .	16,6	495	43,2	18,9	59,4	24,3	5,4
	16. Siedlecki (Siedl.)	16,7	501	35,2	15,4	48,4	19,8	4,4
	17. Olkuski (Kieleck.) . . .	16,7	501	38,4	16,8	52,8	21,6	4,8
	18. Kielecki —	16,8	502	40,0	17,5	55,0	22,5	5,0
	19. Będiński (Petrok.). . . .	17,1	513	38,4	16,8	52,8	21,6	4,8
	20. Kozienicki (Radom.) . . .	17,1	513					
	21. Garwoliński (Siedl.) . . .	17,2	517	43,2	18,9	59,4	24,3	5,4
	22. Sierpecki (Płock.). . . .	17,3	520	35,2	15,4	48,4	19,8	4,4
	23. Makowski (Łomż.) . . .	17,7	530	41,6	18,2	57,2	23,4	5,2
	24. Augustowski (Suwałk.) . .	17,7	530	36,8	16,1	50,6	20,7	4,6
	25. Opoczeński (Radom.). . .	18,1	544	41,6	18,2	57,2	23,4	5,2
	26. Łaski (Petrok.)	18,5	555	40,0	17,5	55,0	22,5	5,0
	27. Włoszczowski (Kielec.) . .	18,7	558	43,2	18,9	59,4	24,3	5,4
	28. Krasnostawski (Lubelsk.) .	18,9	570	33,6	14,7	46,2	18,9	4,2
	29. Chołmski — . .	18,9	570	36,8	16,1	50,6	20,7	4,6

		Średnia norma podatku grun. od mor.	Wartość jednéj włóki	Normy podatku zasadniczego w kategorjach				
				I	II	III	IV	V
		kop.	*rubli*					
	30. Węgrowski (Siedl.) . . .	19,1	575	41,6	18,2	57,2	23,4	5,2
	31. Konstantynowski (Siedl.) .	19,1	575	33,6	14,7	46,2	18,9	4,2
	32. Łomżyński (Łomż.) . . .	19,5	585	43,2	18,9	59,4	24,3	5,4
III.	33. Prasnyszski (Płock.). . .	20,3	608	36,8	16,1	50,6	20,7	4,6
	34. Kolneński (Łomż.) . . .	20,3	608	43,2	18,9	59,4	24,3	5,4
	35. Miński (Warsz.)	20,5	613	46,4	20,3	63,8	26,1	5,8
	36. Sokołowski (Siedl.) . . .	20,8	630	41,6	18,2	57,2	23,4	5,2
	37. Suwałkski (Suwałk) . . .	20,8	630	35,2	15.4	48,4	19,8	4,4
	38. Tomaszewski (Lubel.) . .	21	631					
	39. Iłżecki (Radom.)	21,1	638	40,0	17,5	55,0	22,5	5,0
	40. Pułtuski (Łomż.)	21,4	642	43,2	18,9	59,4	24,3	5,4
	41. Częstochowski (Petrok.). .	21,5	644					
	42. Nowo-Aleksandrow. (Lubel.)	21,7	650	41,6	18,2	57,2	23,4	5,2
	43. Petrokowski (Petrok.) . .	22,7	680	48,0	21,0	66,0	27,0	6,0
	44. Wieluński (Kalisz.) . . .	23	688	46,4	20,3	63,8	26,1	5,8
	45. Nowo-Radomski (Petrok.) .	23,1	693	49,6	21,7	68,2	27,9	6,2
	46. Szczuczyński (Łomż.) . .	23,3	698	46,4	20,3	63,8	26,1	5,8
	47. Radomski (Radom.) . . .	23,5	706	44,8	19,6	61,6	25,2	5,6
	48. Ciechanowski (Płoc.). . .	23,8	716	38,46	16,8	52,8	21,6	4,8
	49. Łodziński (Petrok.) . . .	24,5	735	49,6	21,7	68,2	27,9	6,2
	50. Skierniewicki (Warsz.) . .	24,8	742					
IV.	51. Sieradzki (Kalisz.) . . .	25	746	49,6	21,7	68,2	27,9	6,2
	52. Hrubieszowski (Lubel.) . .	25	746	38,4	16,8	52,8	21,6	4,8
	53. Stopnicki (Kielec.) . . .	25,6	770	43,2	18,9	59,4	24,3	5,4
	54. Lubelski (Lubel.). . . .	26,5	794					
	55. Władysławowski (Suw.) . .	27	807	59,2	25,9	81,4	33,3	7,4
	56. Płoński (Płock.)	28,7	860	48,0	21,0	66,0	27.0	6,0
	57. Rawski (Petrok.)	28,7	860	51,2	22,4	70,4	28,8	6,4
	58. Andrejewski (Kielec.) . .	29,7	891	48,0	21,0	66,0	27,0	6,0
V.	59. Lipnowski (Płock.) . . .	30	900	56,0	24,5	77,0	31,5	7,0
	60. Breziński (Petrok.) . . .	30,1	904	54,4	23,8	74,8	30,6	6,8
	61. Rypiński (Płock.). . . .	30,8	926					
	62. Koniński (Kalisz.). . . .	31,2	936	56,0	24,5	77,0	31,5	7,0
	63. Kalwaryjski (Suwałk.) . .	31,3	940	51,2	22,4	70,4	28,8	6,4
	64. Opatowski (Radom.) . . .	31,3	940	49,6	21,7	68,2	27,9	6,2

		Średnia norma podatku grun. od mor.	Wartość jednéj włóki	Normy podatku zasadniczego w kategorjach				
				I	II	III	IV	V
		kop.	*rubli*					
	65. Turekski (Kalisz). . . .	31,4	943	56,0	24,5	77,0	31,5	7,0
	66. Słupecki — . . .	31,9	959					
	67. Marjampolski (Suwałk.) . .	33,1	995	59,2	25,9	81,4	33,3	7,4
	68. Płocki (Płock.)	33,7	1012	49,6	21,7	68,2	27,9	6,2
	69. Górno-Kalwaryjski (Warsz.)	34,1	1025	68,8	30,1	94,6	38,7	8,6
	70. Gostyński —	34,5	1035	59,2	25,9	81,4	33,3	7,4
VI.	71. Kaliszski (Kalisz.). . . .	35,1	1053	59,2	25,9	81,4	33,3	7,4
	72. Warszawski (Warsz.). . .	35,2	1055	67,2	29,4	92,4	37,8	8,4
	73. Sandomierski (Radom.) . .	35,2	1055	49,6	21,7	68,2	27,9	6,2
	74. Kolski (Kalisz.)	36	1077	60,8	26,6	83,6	34,2	7,6
	75. Łowicki (Warsz.)	36,2	1092	67,2	29,4	92,4	37,8	8,4
	76. Grojecki — . . .	38,1	1150	68,8	30,1	94,6	38,7	8,6
	77. Wyłkowyszski (Suwałk.). .	38,1	1150	51,2	22,4	70,4	28,8	6,4
	78. Radiejewski (Warsz.). . .	39,9	1193	57,6	25,2	79,2	32,4	7,2
VII.	79. Łęczycki (Kalisz.) . . .	40,7	1220	62,4	27,3	85,8	35,1	7,8
	80. Sochaczewski (Warsz.) . .	41	1232	67,2	29,4	92,4	37,8	8,4
	81. Miechowski (Kieleck.) . .	41	1232	48,0	21,0	66,0	27,0	6,0
	82. Włocławski (Warsz.) . .	42	1262	60,8	26,6	83,6	34,2	7,6
	83. Grodiski — . .	43,6	1310	68,8	30,1	94,6	38,7	8,6
	84. Pinczowski (Kielec.) . . .	43,6	1310	51,2	22,4	70,4	28,8	6,4
	85. Kutnowski (Warsz.) . . .	45,4	1363	57,6	25,2	79,2	32,4	7,2

Tym sposobem okazuje się, że najwyższe cyfry (od $40^4/_{10}$ kop. do $45^4/_{10}$ kop. z morga) podatku gruntowego (licząc razem zasadniczy i dodatkowy), przypadają na 4 powiaty (sochaczewski, włocławski, grodiski i kutnowski) w gubernji warszawskiéj, na 2 powiaty (miechowski i pinczowski) w gubernji kieleckiéj i jeden powiat (łęczycki) w kaliszskiéj. Powiaty te posiadają bardzo dobre grunta, na których sieją się drogie zboża, pszenica i rzepak. Powiaty sochaczewski i włocławski północną swą stroną przytykają do Wisły; powiaty grodiski, kutnowski i łęczycki, przerżnięte są kolejami żelaznemi; zaś powiaty miechowski i pinczowski są blisko Krakowa; dlatego wszystkie te powiaty posiadają dogodny zbyt swych produktów. Ludność ich jest sku-

piona, mianowicie przypada od 2419 do 3596 głów na milę kwadratową. Zwykła cena jednéj włóki wynosi tam od 1220 r. do 1363 r.

Również także wysokie cyfry, chociaż nieco niższe od wspomnionych wyżéj powiatów ($35^1/_{10}$ do $39^9/_{10}$ kop.), ukazują się w 4 ch innych powiatach (warszawskim, łowickim, grojeckim i radiejewskim) w gubernji warszawskiéj, w 2-ch powiatach (kaliszskim i kolskim) w kaliszskiéj, jednym powiecie (sandomierskim) w radomskiéj i jednym powiecie (wołkowyżskim) w suwałkskiéj. Piérwszy z tych powiatów (warszawski) przerżnięty jest przez sam środek rzeką Wisłą i przezeń przechodzi w różnych kierunkach kilka linij kolei żelaznych. Część powiatu leżąca na lewym brzegu Wisły, ma bardzo dobre grunta wydające drogie zboża; część leżąca po prawéj stronie Wisły, nie posiada dobrych gruntów, ale bliskość wielkiego ludnego miasta, i dogodność położenia nad Wisłą, wynagradzają do pewnego stopnia lichość gruntów. Ludność powiatu z wyłączeniem m. Warszawy, wynosi 2524 głów na milę kwadratową. Powiaty łowicki i grojecki mają urodzajny grunt, wydający drogie zboża; oprócz tego jest tam wiele cukrowni, stanowiących dogodne punkta zbytu buraków, które tu uprawiane są z pomyślnym skutkiem. Powiat łowicki przerżnięty jest kolejami żelaznemi, a przez powiat grojecki przechodzi warszawsko-radomska droga bita; przytém powiat ten leży niedaleko od Wisły. Powiat łowicki ma 2389, a grojecki 2537 głów na milę kwadratową. Powiat kolski leży w urodzajnéj miejscowości, nad samą granicą z Prusami; przezeń płynie rzeka Warta i przechodzi droga bita. Ludność tego powiatu wynosi 3158 głów na milę kwadratową. Powiaty radiejewski i kaliszski leżą także w urodzajnéj miejscowości, nad samą granicą z Prusami; piérwszy z nich północną stroną dotyka Wisły i przerżnięty jest koleją żelazną, a przez drugi przechodzą wielkie trakty bite. Ludność wynosi w piérwszym powiecie 2354, a w drugim 3217 głów na milę kwadratową. Powiat sandomierski leży nad granicą austrjacką, którą stanowi r. Wisła, niedaleko od wpadnięcia do niéj Sanu; ma on bardzo dobre grunta; ludność wynosi 2914 głów na milę kwadratową. Powiat wołkowyżski leży w urodzajnéj miejscowości (w północno wschodnim kącie Królestwa Polskiego) nad granicą z Prusami; przechodzi przezeń berlińska odnoga st-petersburskowarszawskiéj kolei żelaznéj; liczy się w nim 2371 głów na milę kwadratową. Zwykła cena jednéj włóki w tych powiatach wynosi od 1053 do 1193 rubli.

Następne miejsce po wymienionych powiatach, pod względem wysokości podatku (od 30 kop. do $34^5/_{10}$ kop.), zajmuje 12 powiatów leżących w różnych gubernjach, które w części ustępują poprzednim powiatom przez zalety gruntu, w części nie mają tak dogodnego jak tamte zbytu swych produktów. Powiaty te są następujące: 2 powiaty (górno-kalwaryjski i gostyński)

w gubernji warszawskiéj, 3 powiaty (koniński, turekski i słupecki) w kaliszskiéj, 3 powiaty (rypiński, lipnowski i płocki) w płockiéj, 2 powiaty (kalwaryjski i marjampolski) w suwałkskiéj, jeden powiat (breziński) w petrokowskiéj i jeden (opatowski) w radomskiéj. W tych powiatach przypada na milę kwadratową od 2126 do 3246 głów. Zwykła cena jednéj włóki wynosi od 900 do 1035 rubli.

Daléj, w niższém stopniowaniu następują: 2 powiaty (stopnicki i andrejewski) w gubernji kieleckiéj, jeden (sieradzki) w kaliszskiéj, jeden (rawski), w petrokowskiéj, jeden (płoński) w płockiéj, jeden (władysławowski) w suwałkskiéj i 2 (hrubieszowski i lubelski) w lubelskiéj. Grunta piérwszych sześciu powiatów ustępują powiatom piérwszych grup pod względem urodzajności, chociaż mają dogodności zbytu; co się tyczy dwóch ostatnich powiatów, te posiadając bardzo dobre grunta, znacznie są oddalone od głównych targów i dlatego sprzedają swe produkta taniéj. W powiatach tych przypada na milę kwadratową od 2017 do 2901 głów. Zwykła cena włóki w tych powiatach wynosi od 746 do 891 rubli.

Następujące miejsce zajmuje grupa składająca się z 18 powiatów (w których podatek gruntowy wynosi od $20^3/_{10}$ kop. do $^8/_{10}$ kop. z morga). Do téj grupy należą: 2 powiaty (miński i skierniewicki) w gubernji warszawskiéj, 2 powiaty (iłżecki i radomski) w radomskiéj, 4 powiaty (częstochowski, petrokowski, nowo-radomski i łodziński) w petrokowskiéj, 1 powiat (wieluński) w kaliszskiéj, 2 powiaty (prasnyszski i ciechanowski) w płockiéj, 3 powiaty (kolneński, pułtuski i szczuczyński) w łomżyńskiéj, jeden powiat (suwałkski) w suwałkskiéj i 2 powiaty (tomaszewski i nowo-alexandrowski) w lubelskiéj. Miejscowości zajmowane przez wymienione powiaty należą do średnich. W tych powiatach z wyłączeniem łodzińskiego, na jedną milę kwadratową przypada od 1673 do 2778 głów. Co się tyczy powiatu łodzińskiego, to w nim przypada na milę kwadratową 6272 głów, ponieważ w tym powiecie znajdują się wielkie miasta fabryczne, Łódź, Zgierz i inne, z znaczną ludnością. Grunta tu są znacznie gorsze niż w poprzednich grupach powiatów i wydają mniejsze urodzaje. Cena jednéj włóki wynosi od 608 do 742 rubli.

Daléj, w stopniowaniu pod względem podatku gruntowego, stoi grupa z 25 powiatów (od $15^5/_{10}$ do $10^5/_{10}$ kop.). Do téj grupy należą głównie powiaty leżące na prawym brzegu Wisły, w miejscowości zawierającéj grunta małourodzajne, i cierpiącéj z powodu braku dobrych komunikacij. Takowe są: 3 powiaty (chołmski, krasnostawski i lubartowski) w gubernji lubelskiéj, 6 powiatów (garwoliński, bielski, łukowski, siedlecki, węgrowski i konstantynowski) w siedleckiéj, 5 powiatów (ostrołęcki, ostrowski, mazowiecki, makowski i łomżyński) w łomżyńskiéj, 1 powiat (augustowski)

w suwałkskiéj i 2 powiaty (mławski i sierpecki) w płockiéj. W wspomnionych powiatach na milę kwadratową przypada od 1448 do 2449 głów. Do téj grupy należy zaliczyć powiaty leżące po lewéj stronie Wisły, lecz uważane za gorsze w części z powodu nieurodzajności gruntu, w części z powodu braku dogodnych komunikacij, a mianowicie: jeden powiat (radymiński) w gubernji warszawskiéj, 3 powiaty (kielecki, olkuski i włoszczowski) w kieleckiéj, 2 powiaty (bendinski i łaski) w petrokowskiéj i 2 powiaty (kozienicki i opoczeński) w radomskiéj. W tych powiatach liczy się na jedną milę kwadratową od 1710 do 3422 głów. Dość skupiona ludność znajduje się w powiatach olkuskim i bendińskim. Cena jednéj włóki w tych powiatach wynosi od 458 do 585 r.

Nakoniec najniższe miejsce pod względem podatku gruntowego (od 11 do $14^{8}/_{10}$ kop. z morga) zajmują w miejscowości po prawéj stronie Wisły: 3 powiaty (biełgorajski, janowski i zamostski) w gubernji lubelskiéj, 2 powiaty (włodawski i radyński w siedleckiéj i jeden (sejneński) w suwałkskiéj. Miejscowość tych powiatów składa się z piaszczystych lub bagnistych przestrzeni, mało urodzajnych. Do téj grupy należy jeden z najuboższych powiatów (koński) w gubernji radomskiéj, leżący w miejscowości górzystéj z nędznym gruntem. W tych powiatach na jedną milę kwadratową przypada od 1450 do 2341 głów. Cena jednéj włóki w wymienionych powiatach wynosi od 330 do 445 r.

Z wyżéj powiedzianego okazuje się, że roskład „dworskiego podatku gruntowego” na powiaty, dokonany został dość równomiernie, stosownie do środków różnych miejscowości, i pod tym względem *znacznie przewyższa dawne roskłady*. Lecz roskład podatku gruntowego pomiędzy pojedyncze dobra w powiatach, przedstawia pewne wady. Z powiedzianego wyżéj okazuje się, że do ułożenia taryfy zasadniczego podatku gruntowego, za główną podstawę przyjęty był dochód z gruntu według instrukcji do oczynszowania gruntów rządowych ułożonéj pod 1820 r., kiedy gospodarstwo wiejskie kraju nadwiślańskiego i drogi komunikacji, od których zależą ceny produktów rolnych, były inne niż teraz. Natenczas dochód z ziemi uwarunkowywał się wyłącznie przez naturalne własności gruntu, kiedy tymczasem rolna uprawa doszła tam do znacznego rozwoju; w większéj części dóbr obywatelskich wprowadzone tam zostało gospodarstwo płodozmienne. Przy braku natenczas sztucznych dróg komunikacji, handel zbożowy nie miał regularnego biegu, kiedy tymczasem obecnie w kraju nadwiślańskim istnieje kilka linij kolei żelaznych, łączących go z ważniejszemi targami i poprowadzone są drogi bite we wszystkich głównych kierunkach, w skutku czego handel zbożowy otrzymał bieg regularny. Oczywiście, że przy tak wybitnéj różnicy warunków ekonomicznych kraju nadwiślańskiego natenczas i teraz, dochód z różnego rodzaju gruntów w wspomnionych epokach

nie może być jednakowy. Tak naprzykład, nie ulega wątpliwości, że natenczas pola orne źle były uprawiane i przynosiły dochód daleko niższy od dochodu z łąk naturalnych; lecz obecnie, stosunek ten zupełnie się zmienił: dobrze uprawione pola orne zasiewane pszenicą i burakami, dają większy dochód niż łąki. Tym sposobem przy obecnym systemie roskładu w obłożeniu pojedyńczych dóbr zasadniczym podatkiem, spotykają się wypadki nierównomierności 200%, 300% i nawet więcéj. Nie było możności zapobiedz téj wadzie, gdyż nie były zebrane niezbędne wiadomości w tym przedmiocie. Tymczasem nalegała ostateczna i nieodwołalna potrzeba nowego roskładu podatków z dóbr obywatelskich i odkładanie reformy do czasu zebrania tych wiadomości było niedogodne. W skutku tego, dla naprawienia wspomnionéj wady w roskładzie podatku zasadniczego pomiędzy dobra, ustanowiony został dodatkowy podatek gruntowy. Przyjęte zostało, że zarząd finansowy będzie go obliczał na powiaty; wewnętrzny zaś roskład w powiatach pomiędzy pojedyńcze dobra, poruczony został miejscowym władzom, przy udziale osób wybranych z łona samych kontrybuentów. Przez taki roskład podatku dodatkowego, mogą być w znacznym stopniu poprawione wady podatku zasadniczego. W dobrach, w których według uznania władz miejscowych z udziałem osób z pośród kontrybuentów, obliczony jest wysoki podatek zasadniczy, nieodpowiedni produkcyjności gruntów tych dóbr, może być oznaczona niższa norma podatku dodatkowego; przeciwnie w dobrach obłożonych podatkiem zasadniczym w nieznacznym rozmiarze, stosownie do środków tych dóbr, podatek dodatkowy może być podwyższony.

Oprócz wspomnionéj wady w roskładzie zasadniczego podatku gruntowego, która usuwa się przez ustanowienie dodatkowego podatku, nie można nie powiedzieć kilku słów o drugiéj niedogodności taryfy zasadniczego podatku. Niedogodność tę stanowi znaczna liczba i wielkie rozdrobnienie norm, oznaczonych dla różnych kategorij, na jakie dzielą się grunta. Zestawiając różne normy, przyjęte dla wszystkich 85 powiatów Królestwa Polskiego, okazuje się, że stanowią one 23 grupy; po pomnożeniu téj liczby przez ilość kategorij przyjętych, będzie wszystkich podziałów 115. Zdawałoby się, że nie było szczególnéj potrzeby robienia różnicy pomiędzy normami $^2/_{10}$, $^3/_{10}$ kop. i t. p.; ta nieznaczna różnica, gdyby była zniesiona przez zaokrąglenie norm, nie zmieniłaby roskładu. Tymczasem wielka ilość norm i ich rozdrobnienie, muszą utrudnić rachunkowość podatkową, wymagając bezowocnego powiększenia pracy i straty czasu.

Podatek łanowy i podymny podatek dworski.

Po uregulowaniu dworskich podatków (ofiary, kontyngensu liwerunkowego, subsidium charitativum, czopowego, od młynów i kanonu z młynów) pozostały podatki łanowy i podymny.

Co do podatku łanowego wyszło postanowienie komitetu urządzającego w Królestwie Polskiém z $^{17}/_{29}$ marca 1866 r. rosciągające działanie Najwyższych ukazów z 19 lutego (2 marca) 1864 r. na właścicieli łanowych, którzy pod względem sposobu życia, należeli do włościan, z obłożeniem ich w zamian podatku łanowego, podatkiem gruntowym i innemi ustanowionemi dla włościan, przyczém zostali uwolnieni od podatku łanowego. Co się tyczy zaś właścicieli łanowych należących do stanu szlacheckiego, zbierają się o nich wiadomości w celu obłożenia ich podatkami na ogólnych zasadach, a uwolnienia ich następnie od podatku łanowego.

Podatek podymny dworski obecnie pobiera się na zasadzie przepisów z 1858 r. według spisu z 1857 r. Układane są wnioski co do poprawienia roskładu tego podatku i wprowadzenia nowego spisu domów.

Stałe podatki od nieruchomości włościańskich.

Dnia 15-go grudnia 1868 r. otrzymała Najwyższe zatwierdzenie ustawa o podatku podymnym z osad włościańskich i podatku gruntowym z gruntów włościańskich w 10-u nadwiślańskich gubernjach.

Podatek podymny włościański.

Na podstawie téj ustawy, podatek podymny pozostawiony został przy głównych zasadach ustanowionych dla niego w ustawie z $^{3}/_{15}$ lipca 1858 r., z następującemi zmianami. Podatek ten został nazwany podymnym, bez dołączenia słów „z opłatą szarwarkową.” Następnie wszystkie osady włościańskie bez różnicy rządowych i majorackich od innych, obłożone zostały równomiernie podatkiem, w wysokości ustanowionéj dla dóbr rządowych (dla 1-éj kategorji—4 ruble, dla 2-éj—2 r., i dla 3-éj—1 r.). Oprócz tego osady włościańskie obejmujące przeszło 45 diesiatyn, zaliczone dawniéj do dworskiego podatku podymnego, obłożone zostały włościańskim podatkiem podymnym 1-éj kategorji. Obliczanie i pobór podatku podymnego polecono odbywać na zasadzie spisu osad włościańskich ułożonego w 1865 i 1866 r. Za jednośc do obłożenia podatkiem podymnym przyjęto wieś; obliczona na nią przez miejscowy zarząd finansowy norma, ma pozostawać niezmienną przez 5 lat.

Naznaczona na każdą wieś suma podatku podymnego, roskłada się pomiędzy kontrybuentów we wsi, według uznania wiejskiego zgromadzenia; roskład ten, według uznania zgromadzenia, może być zmieniany corocznie. Przy tym roskładzie, osady 3-éj kategorji, posiadające mniéj niż 3 morgi gruntu ornego, nie mogą być obciążane podatkiem podymnym więcéj nad wysokość ustanowioną dla téj kategorji; osady innych kategorij nie mogą

być obciążane podatkiem podymnym w rozmiarze przewyższającym bardziéj niż dwa razy sumę takowego, przypadającą od osady według ustanowionéj normy. Skargi na pogwałcenie przez zgromadzenia wiejskie tych przepisów, mogą być zanoszone tylko w ciągu miesiaca, licząc od dnia obwieszczenia roskładu. Skargi te rostrząsają i rozstrzygają komisarze w piérwszéj, a miejscowe komisje do spraw włościańskich w 2-éj instancji.

W następującéj tablicy wykazana jest liczba osad według spisów z lat: 1857 i $186^5/_6$ r.

	Według spisu z 1857 r.	Według spisu 1865 i 1866 r.	Według nowego spisu więcéj niż według dawnego	
1-éj kategorji	144404	209248	64843	45%
2-éj „	166837	190323	23486	14%
3-éj „	60614	114542	53928	89%
Razem	371858	514113	142257	37%

Tym sposobem podatek podymny włościański, który według poprzedniego roskładu wynosił 844502 r., według nowego wynosi 1.332180 r., więcéj niż przedtém o 487678 r. Z téj liczby 360272 r., przypada z 142257 nowych osad włościańskich, wprowadzonych do spisu z $186^5/_6$ r.; 127406 r. zaś utworzyło się z podwyższenia norm podatkowych od osad w dobrach prywatnych.

Ogólne rezultaty roskładu wykazane są w następującéj tablicy:

W GUBERNJACH	Liczba głów obojga płci	Liczba osad włościańskich	Suma podatku podymnego	Przypada średnio na głowę	Przypada średnio na osadę
			rubli	kop.	rubli
1. Warszawskiéj.	403059	62571	158795	$39^1/_2$	$2,53^3/_4$
2. Kaliszskiéj . .	340937	62211	140150	41	$2,25^1/_4$
3. Petrokowskiéj.	312499	59836	158436	$46^1/_4$	2,65
4. Radomskiéj . .	274282	50833	136876	50	$2,69^1/_4$
5. Kieleckiéj. . .	293543	52070	133111	$45^1/_4$	$2,55^1/_2$
6. Lubelskiéj . .	358884	62174	187003	52	$3,00^3/_4$
7. Siedleckiéj . .	282204	41132	126598	$44^3/_4$	3,08
8. Płockiéj. . . .	262332	40564	84313	32	$2,07^3/_4$
9. Łomżyńskiéj .	265860	30750	76372	$28^3/_4$	2,48
10. Suwałkskiéj .	289400	45972	130518	45	2,84
Razem . . .	3.113000	514113	1.332180	$42^3/_4$	2,59

Zwracając się do szczegółowego roskładu podatku podymnego na powiaty, okazuje się iż podatek ten powiększył się we wszystkich powiatach.

Najznaczniejsze powiększenie przypada na powiaty sierpecki, ciechanowski (154%) i mławski (123%) w płockiéj gubernji, gostyński (138%), łowicki (112%), radymiński (103%) i radiejewski (104%) w gubernji warszawskiéj, makowski (117%) i szczuczyński (115%) w gubernji łomżyńskiéj. Najmniejsze powiększenie przypadło w powiatach: suwałkskim, kalwaryjskim, wołkowyszskim (16%) i władysławowskim (18%) w gubernji suwałkskiéj; powiększenie okazało się nieznaczne także w powiatach: augustowskim (37%) w gubernji suwałkskiéj, ostrowskim (33%) w gubernji płockiéj, konstantynowskim (33%) w gubernji siedleckiéj, olkuszskim (32%) i miechowskim (36%) w gubernji radomskiéj, i częstochowskim (33%) w gubernji kaliszskiéj. W pozostałych 65 powiatach podwyższenie wynosi od 41% do 96%. Przyczyny znacznego powiększenia liczby dymów (włościańskich zagród), w ciągu 9-u lat ubiegłych od czasu ułożenia ostatniego spisu, w skutku czego jak wspomniano wyżéj, powiększył się znacznie podatek podymny, zawierają się głównie w tém, że do nowego spisu dymów włościańskich, wniesione zostały osady włościan posiadających przeszło 45 diesiatyn gruntu, które w spisie z 1857 r. wykazane były w liczbie dymów dworskich, jak również zagrody ogrodników i byłych parobków dworskich, mających mniéj niż $\frac{1}{2}$ diesiatyny gruntu. Te ostatnie zagrody, w dawnym spisie były wykazane razem z folwarkami, ponieważ nie będąc zapisane w tabelach prestacyjnych 1846 r., do czasu ukazu z 19 lutego (2 marca) 1864 r. stanowiły własność obywateli, którzy téż płacili za nie podatek podymny według normy dworskiéj. Oprócz tego, powiększenie dymów włościańskich powstało i z téj przyczyny, że po 1857 r. utworzyło się wiele nowych zagród włościańskich, szczególniéj pomiędzy 1864 a 1866 r., kiedy włościanom powrócone zostały ich dawne grunta zapisane na nich w tabelach prestacyjnych z 1846 r. i przyłączone po tym roku przez obywateli do ich gruntów folwarcznych. Przyczém przy zwrocie tych gruntów włościanom, w większéj części wypadków nie znajdowali się dawniejsi ich posiadacze, i grunta te dzieliły na kilka części dla obdzielenia większéj liczby nieposiadających gruntu, a potrzebujących takowego.

Włościański podatek gruntowy.

Co się tyczy włościańskiego podatku gruntowego, który w 1867 r. wynosił sumę rubli 1.543298,^{55} $\frac{1}{2}$, to przy nowym jego roskładzie dla wprowadzenia do podatkowego systemu większéj prostoty i jednostajności, przyłączony do niego został kontyngens liwerunkowy w ilości r. 479671,^{91} $\frac{1}{4}$. Utworzona w ten sposób suma r. 2.022970,^{46} $\frac{3}{4}$ rozłożona została na wsie, według taryfy do poboru dworskiego podatku gruntowego, z pewnemi zmianami, o których szczegółowo będzie powiedziano niżéj. Z powodu tego

ogólna suma podatku gruntowego z przyłączonym do niego kontyngensem liwerunkowym (r. 2.022970,[46] ½), zmniejszyła się o 109265,[33] r. Obniżenie to dopuszczone zostało dlatego, żeby zbliżyć normę podatku włościańskiego, stanowiącego, jeżeli wziąć ogólną sumę, 29½ kop. z morga, z normą dworskiego podatku gruntowego, którego przypada na mórg $24^8/_{10}$ kop.; gdyby przyjęta była najwyższa cyfra do obłożenia gruntów włościańskich, to ostatnie byłyby przeciążone w porównaniu z gruntami dworskiemi. Gruntowy podatek od gruntów włościańskich, tak samo jak i dworski podatek gruntowy, podzielony jest na zasadniczy i dodatkowy (ten ostatni stanowi połowę pierwszego). Dla obłożenia podatkiem gruntowym ułożone były w $186^5/_6$ r., jednocześnie ze spisami gruntów dworskich, szczegółowe wykazy gruntów włościańskich z wskazaniem w nich ilości gruntu według kategorij, stosownie do podziału przyjętego w taryfie dla gruntów dworskich.

Dla roskładu włościańskiego podatku gruntowego, jak powiedziano było wyżéj, przyjęta była taryfa ustanowiona dla poboru dworskiego podatku gruntowego. Przy zastosowaniu jéj do gruntów włościańskich konieczném było jéj uproszczenie. Ponieważ z zebranych wiadomości okazało się, że włościauie mają bardzo mało łąk dwa razy dających się kosić (0,6% ogólnéj przestrzeni), to uznano za właściwe połączyć III kategorje z IV, obłożywszy ją normą IV kategorji. Oprócz tego uznane było za możliwe zaokrąglić normy w kategorjach, przyjąwszy 11 grup zamiast 23, tym sposobem dla taryfy (tabeli) włościańskiego podatku gruntowego dopuszczono 44 podziały zamiast 115. Oprócz tego, przy zastosowaniu taryfy ustanowionéj dla dóbr obywatelskich do gruntów włościańskich, żadnych innych zmian nie wprowadzono. Na zasadzie taryfy powinien być obliczany właściwie podatek zasadniczy; dodatkowy podatek postanowiono oznaczyć według zasadniczego w wysokości 50%.

Według ustanowionéj taryfy (tabeli) zasadniczy podatek gruntowy oblicza się przez miejscowe władze finansowe na każdą oddzielną wieś, według ilości znajdujących się w jéj posiadaniu gruntów. Dodatkowy podatek roskłada się przez też same władze na gminy, stosownie do sumy płaconego przez każdą gminę podatku zasadniczego; wyznaczona zaś na każdą gminę suma podatku dodatkowego roskłada się przez zebranie gminne na wsie wchodzące do składu gminy. Następnie sumy podatku zasadniczego i dodatkowego, obliczone na wsie roskładają się we wsi na kontrybuentów przez zebrania wiejskie.

Przy wewnętrznym roskładzie podatków zachowują się następujące przepisy: 1) suma dodatkowego podatku gruntowego, naznaczona przez zebrania gminne na wieś, nie powinna przewyższać ¾ sumy nałożonéj na wieś podatku zasadniczego; 2) ogólna suma podatków zasadniczego i dodatkowe-

go, wyznaczona przez zebranie wiejskie na pojedyńczego koutrybuenta, nie powinna przewyższać podwójnéj sumy zasadniczego podatku gruntowego, przypadającéj na kontrybuenta według taryfy (tabeli) podatków; 3) włościanie posiadający gruntów nie więcéj nad 3 morgi, nie mogą być obkładani podatkiem gruntowym wyższym nad normę oznaczoną w tabeli, a dodatkowym wyżéj o $^3/_4$ sumy podatku zasadniczego.

Podobnież do przepisów ustanowionych dla włościańskiego podatku podymnego, skargi na działania zebrań gminnego i wiejskiego przy rozkładzie, zanoszone być mają w ciągu miesiąca i rozstrzygane przez komisarzy w pierwszéj, a przez miejscowe komisje do spraw włościańskich w drugiéj instancji.

Rozkład dodatkowego podatku gruntowego na gminy obowiązuje na 5 lat. Miejscowe rozkłady tak zasadniczego, jak i dodatkowego podatków, poruczone wiejskim zebraniom, mogą być zmieniane według uznania zebrań wiejskich.

Dopełniony na wskazanych podstawach rozkład włościańskiego podatku gruntowego, wskazany jest w następującéj tablicy:

	Ilość gruntu	Suma podatku zasadniczego	Suma podatku dodatkowego	Suma podatku razem w ogóle	Suma podatku razem z morga	Ilość kontyngensu liwerunkowego i podatku gruntowego, płaconego przez włościan	W porównaniu z poprzedniemi opłatami więcéj	W porównaniu z poprzedniemi opłatami mniéj
		r u b l i				r u b l i		
Warszawska	782055	195036,32½	97518,16¼	292554,48¾	37,4	235749,87	56804,61¾	.
Kaliszska	606871	133887,72	66943,86	200831 58	33,0	179506,02	21325,56	.
Petrokowska . . .	740610	134114,25	67057,12½	201171,37½	27,0	200554,01	617,36½	.
Radomska.	647240	109767,08½	54883,54¼	164650,62¾	25,5	200549,94	.	35899,31¼
Kielecka	566774	106665,97½	53332,98¾	159998,96¼	28,2	198138,06½	.	38139,10¼
Lubelska	965133	147583,24	73791,62	221374,86	22,8	271979,99	.	50605,13
Siedlecka	732037	98913,55½	49457,27¾	148371,83¼	20,1	200262,53	.	51890,69¾
Płocka	425687	84180,71	42090,35½	126271 06½	29,6	129223,74½	.	2952,68
Łomżyńska	408116	66781,98	33390,99	100172,97	24,6	117541,94	.	17368,97
Suwałkska	977819	198871,58½	99435,79¼	298307,37¾	30,6	289464,35¾	8843,02	.
Razem . . .	6.852342	1.275803,42½	637901,71¼	1.913705,13¾	27,9	2.022970,46¾	.	109265,33

Porównywając średnią cyfrę włościańskiego podatku gruntowego z morga ($27^9/_{10}$ kop.), z średnią cyfrą dworskiego podatku gruntowego ($24^8/_{10}$ kop.), okazuje się, że grunta włościańskie w ogóle w całém Królestwie Polskiém, są obłożone wyżéj od folwarcznych o $12^1/_2$%. Według gubernij stosunek ten zmienia się, a mianowicie:

W gubernjach	Średnia norma z jednego morga		
	gruntów dworskich	włościańskich	włościańska wyższa od dworskich
Warszawskiéj	34,1	37,4	9,38%
Kaliszskiéj	31,3	33,0	5,15%
Petrokowskiéj	23,0	27,0	17,89%
Radomskiéj	22,1	25,5	15,40%
Kieleckiéj	28,2	28,2	—
Lubelskiéj	19,1	22,8	19,40%
Siedleckiéj	17,0	20,1	18,23%
Płockiéj	25,5	29,6	16,08%
Łomżyńskiéj	18,7	24,6	31,55%
Suwałkskiéj.	25,2	30,6	21,43%

(*d. n.*)

HANDEL ZEWNĘTRZNY

PRZEZ GRANICE KRÓLESTWA POLSKIEGO,

w roku 1867.

Wywóz:	rubli	Przywóz:	rubli
Towary.	24.382240	Towary.	62.179904
Moneta i sztaby { zł. 5.214673, sr. 67760 }	=6.282433	Moneta i sztaby { zł. 24.743966, sr. 2.543069 }	=27.287035
	29.664673		89.466939

A wyłączając obrót przez komorę Wierzbołowską jako transit ruski, na Królestwo przypada:

Wywóz		Przywóz	
Towary.	15.883599	Towary.	30.569565
Moneta	5071	Moneta.	80114
	15.888670		30.649679

Cały obrót 46.538349

Główniejsze artykuły.

Wywóz:		Przywóz:	
Zboże	6.193042	Bawełna sur. 1.992833, przędza . . . 1.629824	3.622657
(w téj cyfrze: pszenica . 3.705486, żyto . . . 2.234065)		Machiny i części machin .	2.660718
		Wyroby wełniane . . .	1.750541
Drzewo	3.028785	Metale surowe	1.392079
Bydło.	1.849476	Wełna sur. i przędza . .	1.336839
Wełna	1.300396	Wyroby lniane	1.329349
Len surowy i przędza. .	720527	Rośliny, nasiona . . .	1.231852
Siemie lniane, kon., rzep.	389178	Wyroby żelaz. i stalowe .	1.201110
Szczecina	365272	Trunki	1.135910
Metale surowe	303185	(w téj cyf. wina 962097)	

Wywóz:

	rubli
Skóry.	256885
Terpentyna	193343
Łój	61548
Konopie i przędza . . .	60781
Oléj lniany i konopny . .	31311
Wyroby lniane i konopne.	29505

Przywóz.

	rubli
Wyroby bawełniane . .	1.081732
Owoce	1.051376
(w téj cyfrze pomarańcze . . . 215677)	
Wyroby jedwabne . . .	815084
Towary kolonjalne . . .	808246
(w téj cyfrze: kawa . . . 489359 pieprz . . . 172996)	
Farby, materjały farbier.	738004
Sól	651018
Ryba	642782
(w téj cyf. śledzie 587824)	
Materjały chemiczne . .	468152
Oliwa.	413416
Herbata	403364
Węgiel	365226
Nafta.	323383
Jedwab' sur. i przędza .	302156
Ryż	262196
Tytoń	244979
Wyroby drewniane . .	192763
Wyroby z lanego żelaza .	189836
Futra.	183107
Szkło.	173566
Wyroby zegarnicze . .	171226
Ubiory	132079
Porcelana, fajans . . .	113738
Powozy	105404
Cement	103673
Instrumenta muzyczne	91233
Materjały apteczne. . .	76893
Wyroby skórzane . . .	56209
Sér	28324

w roku 1868.

Wywóz:	rubli	Przywóz:	rubli
Towary.	31.431421	Towary.	68.170566
Moneta { zł. 1.667581 } i sztaby { sr. 22661 }	1.690242	Moneta { zł. 33.423730 } i sztaby { sr. 1.173562 }	34.597292
	33.121663		102.767858

Wyłączając obrót przez komorę Wierzbołowską, przypada na handel Królestwa:

Towary.	18.917289	Towary	34.345392
Moneta.	2930	Moneta.	98043
	18.920219		34.443435

Cały obrót 53.363654

Główniejsze artykuły.

Wywóz:		Przywóz:	
Zboże.	5.310143	Bawełna sur. 2.486682 } przędz. 1.577543 }	4.064225
(w tém: pszenica . 2.755851 żyto . . . 1.984044)		Wełna sur. i przędza . .	1.853685
		Metale surowe	1.695662
Drzewo	4.916642	Rośliny i nasiona . .	1.473995
Bydło	2.399595	Wyroby żelazne i stalowe	1,473497
Wełna	1.284906	Owoce . . . . (pomarańcze 239011)	1.434364
Len surowy i przędza . .	865217		
Skóry.	605294	Wyroby wełniane . . .	1.322679
Siemie lniane, kon., rzep.	499433	Machiny i ich części . .	1.304864
Szczecina	433472	Narzędzia rolnicze. . .	1 291740
Konopie i przędza . . .	173669	Oliwa.	1.142805
Wyroby metalowe . . .	161011	Trunki . . . . (w tém wina 896937)	1.015018
Łój	148016		
Terpentyna	140378	Farby i mater. farbierskie.	837249
Konie.	133080	Wyroby jedwabne . . .	803362
Metale surowe	131111	Towary kolonjalne. . . (w tém kawa 445026 pieprz 164321)	756625
Futra.	39761		
Pierze	36619		
		Wyroby bawełniane . .	748690
		Nafta.	724659

Przywóz:

	rubli
Ryby	563950
(w tém śledzie 491893)	
Materjały chemiczne. . .	500299
Sól	495614
Skóry wyprawne	441407
Herbata	363674
Powozy.	334830
Węgiel	330087
Tytoń	318316
Przędza lniana i konop. .	305259
Jedwab' sur. i przędza . .	302136
Wyroby drewniane . . .	259617
Ryż.	215418
Szkło	187504
Futra	168446
Ubiory	156190
Wyroby z lanego żelaza .	133725
Wyroby zegarnicze . . .	121196
Porcelana, fajans . . .	119399
Instrumenta muzyczne . .	117705
Cement.	92376
Sér	66127
Materjały apteczne . . .	64757

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Ad. Quetelet. Physique sociale ou Essai sur le d'éveloppement des facultés de l'homme. 1869. T. 2.

Stoimy przed dziełem pomnikowém, streszczającém w sobie pracę więcéj jak 40-letnią, pisarza pierwszorzędnego. Quételet prócz prac rozmaitych na polu astronomji, fizyki i meteorologji, zawdzięcza swą wielką sławę, mianowicie pracom statystycznym, z których piérwsze drukował już w 1824 r. Piérwsze zebranie i streszczenie prac rozrzuconych po rozmaitych rosprawach i poszukiwaniach specjalnych, nastąpiło w 1835 r. w dwutomowém dziele, którego drugie wydanie mamy obecnie przed sobą. Wszystko zaś co następnie po 1835 r. drukował w formie rospraw pojedyńczych albo dzieł, znajdujemy streszczone w wydaniu drugiém jego głównego dzieła statystycznego. Rzadko się zdarza, żeby działalność człowieka pojedyńczego tyle przyniosła korzyści nauce i żeby z drugiéj strony ta działalność znalazła tak wielkie uznanie, jeszcze za życia swojego sprawcy, jak to miało miejsce z Quételet'em. Już w 1853 r. spółdziałał Quételet do utworzenia piérwszego stowarzyszenia statystycznego w Anglji i za jego to staraniem i podług jego planu przyszedł do skutku piérwszy kongres statystyczny międzynarodowy w Bruxelli w 1853 r. Dlatego stojąc przed głównym wyrazem téj działalności obszernéj i przed rezultatem więcéj jak 40-letniéj pracy, przejęci jesteśmy pewnym rodzajem religijnego uszanowania. Wprawdzie weszło od pewnego czasu w zwyczaj rospoczynać zawód literacki i pisarski od lekceważenia i rzucania się na piérwsze powagi i filary nauki, jednakże trudno żeby ten mógł wzbudzić szacunek i uznanie dla swéj pracy, kto pracy drugiego, mianowicie zasłużonego na polu nauki, uszanować nie umié. Nie chcemy przez to utrzymywać, żeby w dziele klasyczném Quételet'a nie było usterek, ale dla nich nie potrzeba zapominać o wielkich zaletach jego dzieła. Mianowicie uczyć się potrzeba od Quételet'a skromności pisarskiéj. Wszędzie stara się on podnosić zasługi i prace innych uczonych, jak najmniéj mówi o swéj osobie i całą zasługę stara się przypisywać innym. Rzadki to

bardzo przymiot, szczególniéj w naszych czasach, kiedy nawet u pierwszorzędnych pisarzy napotykamy to wywyższanie się nad wszystkimi innymi i chęć przypisywania sobie tylko zasługi.

Dzieło Quételet'a co do treści materjalnéj, składa się z dwóch części zupełnie odrębnych: z niezmienionego przedruku wydania 1835 r. i z części nowo-przybyłych, będących po większéj części streszczeniem późniejszych dzieł, albo rospraw. Pozostawienie bez zmiany treści wydania 1835 r. mogło mieć pobudki rozmaite. Chciał przez to pokazać autor, jak wiele przy poszukiwaniach naukowych zależy od zdolności kombinacyjnych pisarza. I rzeczywiście pomimo całéj niedokładności materjałów statystycznych i ilości bardzo małéj samych poszukiwań przed 1835 r., Quételet po trzydziestu kilku latach, kiedy szczególniéj kongresy statystyczne tak silnie wpłynęły na rozszerzenie i ujednostajnienie poszukiwań statystycznych, nie był zmuszony w nowém wydaniu sprostować ani jednego ze swoich poprzednich wniosków i przypuszczeń. Każdy, co choć pobieżnie zajmował się statystyką, wié doskonale, jak mało posiadamy poszukiwań statystycznych z lat przed 1835 r. i jak niedokładnemi były metody, podług których te poszukiwania były robione. Dlatego czytelnika obecnego wydania razi trochę to ciągłe powoływanie się i opieranie na wiadomościach zebranych w trzeciu dziesiątku wieku bieżącego. Wprawdzie na końcu każdéj księgi znajdują się postrzeżenia zebrane w latach późniejszych, ale wyglądają one jakby na to przeznaczone, żeby świadczyły o prawdzie poszukiwań robionych przed trzydziestu kilku laty. Przez to traci dzieło na jednolitości i całości. Powstaje chęć przypisania tego układu jedynie próżności literackiéj i każdy wolałby żeby przycisk był położony na nowsze poszukiwania, a dawniejsze żeby były tylko poparciem otrzymanych wyników. Również jeszcze pod innym względem zachodzi różnica pomiędzy częścią nowszą i starszą całego dzieła. Quételet przy poszukiwaniach odnoszących się do lat poprzedzających 1835 r. opracował całą literaturę statystyczną i uwzględnił wszystkie monografje dotyczące kwestij pojedyńczych, co się zaś części nowszéj dzieła dotyczy, to poprzestał na materjałach zebranych przez kongresy statystyczne i tylko wiadomości dotyczące Belgji, które jemu jako prezesowi komisji centralnéj statystycznéj tego królestwa były bezpośrednio dostępnemi, znajdują się w większéj ilości i w rozmiarach obszerniejszych.

Przykro bardzo czytelnikowi, kiedy widzi że dzieła najnowsze w rozmaitych gałęziach poszukiwań statystycznych, pomimo że o nich Quételet w przypiskach wspomina, pozostają bez wszelkiego uwzględnienia. Tak np. Wappäus'a: Bevölkermgsstatistik tylko raz wspomniane w przypisku, pozostaje bez uwzględnienia przy statystyce urodzeń, małżeństw i śmiertelności, kiedy tymczasem rosprawy i dzieła drugorzędne, pisane przed 1835 r., ciągle

są przytaczane. Przy statystyce samobójstw, dzieło pomnikowe Ad. Wagnera nie było uwzględnione, chociaż autor jego niezapomniał przesłać jeden exemplarz Quételet'owi jako hołd okazany Nestorowi statystyków europejskich i otrzymał od niego odpowiedź listowną pełną pochwał dla jego pracy. Ze statystyki lekarskiéj niespotykamy się z pracami Dra Boudin i dziełem Oesterlena: Medicinische Statistik, które ostatnie jest najobszerniejszém i najbardziéj cenionéem dziełem na tém polu poszukiwań. Prace rozmaitéj treści Dra Engla, wielce cenione na polu statystyki; nie znalazły uwzględnienia podobnie jak i prace Hermann'a. Przy statystyce sądowo-karnéj przytacza Quételet rosprawki Guerry'ego, pisane przed 1835 r., a zamilcza zupełnie o jego atlasie statystycznym dla kryminalności Anglji i Francji, dziele jedynéem w swoim rodzaju i pomnikowém, z którém żadne inne wydanie spółzawodniczyć nie może, i które wyszło kosztem akademji francuskiéj. Również prace Legoyt'a nie znalazły należnego uwzględnienia.

Nie zgadzamy się także w zupełności na tytuł dzieła. Fizyka społeczna powinnaby się zajmować tylko zjawiskami fizycznemi i zewnętrznemi świata ludzkiego, tymczasem obok drugiéj i trzeciéj księgi zajmującemi się rozwojem i przymiotami fizycznemi, znajdujemy księgi 4-tą i 5-tą, zatrudniające się stosunkami moralnemi i umysłowemi człowieka.

Nie możemy się również zgodzić na określenie statystyki, jakie znajdujemy u Quételet'a w t. I, str. 101: Statystyka ma się zajmować pewném państwem w okresie oznaczonym; zbiera ona pierwiastki odnoszące się do życia tego państwa, stara się uczynić je porównawczemi i zestawia je w sposób najdogodniejszy dla poznania wszystkich zjawisk które zawierać mogą. Stosownie do tego określenia statystyki, dzieło Quételet'a nie zawierałoby zupełnie statystyki, wtedy kiedy podług naszego rozumienia, jest ono *par excellence* statystycznéem. Nie przedstawia ono żadnego państwa w danym okresie, nie zajmuje się życiem wewnętrznéem żadnego państwa pojedyńczego, ale zajmuje się zjawiskami świata realnego nie typowemi, i stara znaleść prawa, podług których te zjawiska nie typowe mają miejsce, opierając się na postrzeżeniach bardzo luźnych i systematycznych. Na czynności ostatniego rodzaju, podług rozumienia większéj części nowszych pisarzy statystycznych, polega nauka statystyki, czynnością wspomnianą przez Quételet'a zajmują się: demografja i jeografja polityczna.

Zarzucilibyśmy Quételet'owi, że czasami nie jest dosyć ściśle loicznym przy przechodzeniu od jednego przedmiotu do drugiego. Brakuje pewnego rodzaju systematyczności. Tak np. w księdze IV-éj mówiąc o pocztach, kolejach żelaznych i telegrafach, przechodzi odrazu do płodów dramatycznych, jakby te były w jakim stosunku bliskim pokrewieństwa, albo zależności do piérwszych. Podobnie od statystyki chorób umysłowych, przechodzi bezpo-

średnio do zjawisk perjodycznych w atmosferze, w świecie roślinnym i zwierzęcym, do wpływów księżyca i obrotu słońca i ciał niebieskich na stosunki ludzkie i t. p. Tak również mówiąc o stopniu moralności pomiędzy ludnością, i przytaczając ilość osób pijanych zbieranych po ulicach Londynu, przechodzi bezpośrednio do rospatrywania działalności gospodarczéj i ekonomicznéj ludności, mówi o liczbie osób zajętych przemysłem fabrycznym i rolniczym i oblicza wysokość dochodu i długu przypadającą na każdą osobę pojedyńczą.

Ta część dzieła, która największy wpływ wywarła na publiczność czytającą, i która najbardziéj przyczyniła się do wielkiego rosgłosu jakie miało piérwsze wydanie, mianowicie statystyka sądowo-karna, najmniéj zyskała w drugiém wydaniu. Przybyło trochę poszukiwań odnoszących się do wypadków postrzeganych we Francji za lata od 1826 do 1844 i trochę zestawień z okresu 10-letniego 1851 do 1860. Ale te ostatnie nie podług wykazów statystycznych sądowo-karnych francuskich, ale podług zestawienia zawartego w *Annuaire de l'économie politique et de la Statistique* z 1863 r.

Po tak szczęśliwie dokonanych próbach obrazowego i kartograficznego przedstawienia wypadków statystycznych w atlasie Guerry'ego i innych nowszych dziełach statystycznych, każdy spodziewałby się że i pod tym względem zyska nowe wydanie dzieła Quételet'a. Tymczasem ku wielkiemu naszemu zmartwieniu znaleźliśmy na początku t. II-go tę samą kartę przestępstw przeciwko osobom i własności i kartę wychowania co i przy wydaniu piérwszém. Wszystkie te karty rażą swą niedokładnością i zamiast przedstawienia obrazowego przestępstw i wykształcenia podług okolic, nic nam zgoła nie przedstawiają.

Podobnie także wszystkie krzywe przedstawiające rozmaite wielkości statystyczne z taką dokładnością nakreślone u Guerry'ego nawet w najmniejszych rozmiarach, nakreślone są od ręki u Quételet'a, jakby na tablicy podczas wykładu uniwersyteckiego. Niezrozumiałém jest także, dlaczego mówiąc o poszukiwaniach statystycznych nad wzrostem ludzi, Quételet w paragrafie 2-m przechodzi do skali prawdopodobieństw, mówi o prawie roskładu wszelkich zboczeń i przytacza tablicę obliczoną przez niego dla określenia dokładności spostrzeżeń. Niewiadomo dlaczego Quételet nie połączył je z teorją szans i prawdopodobieństw statystycznych, o których mówi w dodatku do tomu I-go.

Tyle o zarzutach, które zrobić można dziełu Quételet'a. Daleko trudniéj jest wykazać jego przymioty, jego stronę dodatnią. Dzieło bowiem Quételet'a nietylko ma wartość ze względu na treść swą naukową, ale może jeszcze bardziéj zasługuje na uwagę, ze względu na wpływ jaki ono miało nietylko na świat uczony, ale i na zwykłą publiczność czytającą. Jedną

z głównych zalet tego dzieła stanowi jasność i zrozumiałość treści i ta dostępność, którą zwykle tylko u uczonych francuskich znajdujemy. Quételet umiał nadać tak suchemu przedmiotowi, jakim są poszukiwania statystyczne oparte na całych szeregach liczb i wzorów matematycznych, formę zajmującą i tak dostępną, że dzieło jego czyta się z równą łatwością i zajęciem, jak jaka powieść spółczesna. Przez to rozszerzył on znajomość statystyki w kołach najobszerniejszych czytelników, wywalczył uznanie naukowe tak jasne stosunkowo nowéj nauce i zachęcił całe pokolenie uczonych do prac na tém polu.

Gdzie tylko w jakiém dziele mowa jest o poszukiwaniach statystycznych, napotykamy wszędzie imię Quételet'a jako reprezentanta téj nauki. Wpływ ten zapładniający jego dzieła, może jest większy niż wartość treści materjalnéj, w każdym razie zasługa jego pod piérwszym względem zawsze wyżéj będzie cenioną od otrzymanych rezultatów na polu nauki. Następnie uderza i wzbudza podziwienie wielkość, obszerność i wspaniałość nakreślonego planu. Wszystko co się tylko odnosi do człowieka, wszelkie zjawiska odnoszące się do jego przymiotów fizycznych, moralnych, umysłowych i spółecznych chce Quételet ująć w karby wzorów matematycznych i zastosować do nich tę ścisłość metody poszukiwań, która w astronomji doprowadziła do tak zadziwiających wyników. W obec takiego kolosu, wszyscy inni statystycy wyglądają jak Pigmejczykowie.

Poprzestać oni muszą na opracowaniu pojedyńczych części tego ogromnego gmachu, którego zarysy ogólne nakreśliła mistrzowska ręka Quételet'a. Zdobyć się na podobny plan, pracować nad jego wykończeniem około 40 lat, świadczy o nieograniczonéj wytrwałości w pracy i świeżości umysłu, którą się do dziś dnia cieszy Nestor statystyków europejskich. A przecież to tylko jedna strona działalności Quételet'a; nie mówimy o jego pracach w astronomji, meteorologji i fizyce. Wprawdzie, niektóre z jego pomysłów są może trochę za śmiałe, jak np. chęć oznaczenia czasu dla istnienia miast i państw. Ale za to z drugiéj strony uderza śmiałość przedsięwzięcia, polegającego na obliczeniu rozwoju w czasie zdolności dramatycznéj u pisarzy francuskich i angielskich. Tylko takt naukowy i dar kombinacyjny Quételet'a mogły go tu uchronić od zbłąkania się i wpadnięcia na bezdroża. Również ciekawym jest ustęp w którym Quételet przedstawiając stopniowy rozwój władz umysłowych u uczonych najsławniejszych przychodzi do wniosku, że naprzód wyobraźnia przychodzi do panowania i otrzymuje przewagę, pożyczając dla swego uzewnętrznienia się mowy posłów albo matematyków. Wskazuje on jak rzadko ludzie w wieku późniejszym porzucają nauki empiryczne, doświadczalne albo studja filozoficzne, ażeby się oddać naukom wyobraźni, jakiemi są poezja i matematyka czysta. Tylko w nowszych czasach zaczęto

powtarzać, że nauki matematyczne nie potrzebują rozwoju wyobraźni, albo nawet działają szkodliwie i tamują ten rozwój.

Pięknym jest bardzo ustęp na str. 306 i nast. i 351 i nast., w którym przedstawiajac rozwój skłonności do przestępstw w człowieku, przeprowadza ten rozwój od samego dzieciństwa aż do poźnéj starości i pokazuje jak ta skłonność rozmaicie się przejawia w każdym wieku i rozmaitemi przestępstwami cechuje swoją wędrówkę przez rozmaite epoki życia człowieczego.

Wprawdzie ogromna przystępność treści, jest przyczyną, że czasami Quételet niektóre przedmioty pozostawia bez gruntowniejszego uzasadnienia naukowego. Tak np. mówiąc o tablicach śmiertelności, wspomina tylko o trudności ich obliczania, nie podając metod ich układania, ani mówiąc o wartości stosunkowéj tablic obliczonych podług tych metod rozmaitych. Jednakże zarzut robiony Quételet'owi z wielu stron, że jego poszukiwania prowadzą do materjalizmu, nie jest uzasadniony. Utrzymują, że on nie przyznaje wolnéj woli człowiekowi, i że podług niego, społeczeństwo przygotowuje przestępstwo, a sam przestępca jest tylko narzędziem dokonywającém czyn karygodny.

Przytaczają również ustęp, w którym Quételet powiada, że wszysfko co tylko dotyczy rodzaju ludzkiego, uwzględnianego i postrzeganego w całéj swéj masie należy do rodzaju zjawisk fizycznych, i w drugiém miejscu: że budżet który bywa opłacany z regularnością zastraszającą jest budżet więzień, galer i rusztowań, starać się zatém mianowicie należy o zmniejszenie tego budżetu! Jednakże sam Quételet przestrzega, żeby nie dać się uwieść fatalizmowi rospaczliwemu. Człowiek pojedyńczy podług niego w sferze działalności jego wolnéj woli, może rozwinąć wszystkie siły swego rozumu, w celu oparcia się pobudkom zewnętrznym, albo postępowania podług nich. Jednakże doświadczenie naucza nas, że kiedy jeden zwycięża, drugi ginie, i że pod wpływem przyczyn i pobudek społecznych, które panują nad nami, te same skutki powtarzają się perjodycznie w tym samym porządku. Wielkiém jest zatém powołanie prawodawcy, przez zmianę okoliczności i warunków, w których żyjemy, może on polepszyć położenie swych bliźnich.

Również niesłusznym jest zarzut robiony Quételet'owi, że on należąc do szkoły matematycznéj w statystyce tylko na jednych liczbach się ogranicza nie pozostawiając żadnego pola dla rozumowania. Przeciwko temu świadczy księga piąta, w któréj przedstawia człowieka średniego wśród układu społecznego i w któréj prawie zupełnie nieznajdujemy liczb. Mówi on o stosunku człowieka do nauk i sztuk, do nauk przyrodzonych i lekarskich, do filozofji i moralności, i rospatruje jego położenie pod względem politycznym.

Niezrozumiałym jest także zarzut robiony przez wielu, że teorja Quételet'a człowieka średniego albo przeciętnego jest fałszywą. Jest ona tylko zastosowaniem tego co się przytrafia we wszystkich naukach przyrodzonych. Jeżeli tam jest mowa o jakiém zwierzęciu lub roślinie, stosuje się to wszystko do typu całego rodzaju, nie zaś do pojedyńczego okazu. Podobnie w anatomji i fizjologji jest mowa tylko o typowym człowieku, o jego wielkości i przymiotach przecięciowych, nie zaś o indiwiduum albo jednostce pojedyńczéj. Człowiek pojedyńczy może pod pewnemi względami wyróżniać się od innych i o tyle oddalać od człowieka średniego, ale te cechy charakterystyczne należą już do jego biografji nie zaś do nauki ogólnéj o człowieku. Jéj zadaniem jest, cechy charakterystyczne dla całego rodzaju ludzkiego zbierać i z tych cech utworzyć typ człowieka dla pewnego kraju i narodu.

Oryginalném jest również określenie wielkiego człowieka przez Quételet'a. Ma być on typem swego czasu, i wielkość jego ma polegać na harmonijnym układzie wszystkich cech charakteryzujących jego czas, nie zaś, jak to zwykla przyjmują na przesadzeniu pewnych zdolności i kierunków. Dlatego, podług Quételet'a nie ma bezwarunkowego typu dla człowieka, ale człowiek przecięciowy zmienia się z rozwojem oświaty i z postępem. Nie ma również podług niego typu bezwarunkowego piękna, są tylko typy względnie reprezentujące swój czas i naród, które z postępem czasu się zmieniają. Podług niego, typy w rzeźbiarstwie u Greków i Rzymian nie pozostały typami piękności bezwzględnéj dla czasów późniejszych i sztuki piękne od czasów odrodzenia gonią i dążą za innemi typami, niż mistrze świata klasycznego.

Zręczne jest także przedstawienie rozwoju ludzkości. Każdy człowiek pojedyńczy ma w życiu swojém punkt kulminacyjny swego rozwoju, po dojściu którego następuje cofanie się coraz silniejsze tak jak poprzednio ciągłe wznoszenie się. Linja krzywa łącząca punkta kulminacyjne rozwoju jednostek pojedyńczych, przedstawiałaby nam obrazowo rozwój ludzkości.

Czytając pod koniec dzieła Quételet'a mowy księcia Alberta małżonka królowéj angielskiéj i króla pruskiego, miane przy otwarciu posiedzeń kongresu statystycznego w Londynie i Berlinie, i w których statystyka jest nazwana nauką wielkiéj możności i znaczenia, przeważnie praktycznego, mimowolnie nasuwa się uwaga jak jeszcze wielu nawet, nie wyłączając ciał uczonych i uniwersytetów, są dalekiemi od uznania téj ważności i praktyczności, i jak często zdarza się słyszéć zdanie, że statystyka obarcza tylko niepotrzebnie pamięć słuchaczy i studentów, i zmusza do wyuczania się masy liczb, które nie mają żadnego bytu stałego i codzień się zmieniają.

W. Załęski.

KRONIKA NAUKOWA.

Sprawozdanie z posiedzeń Akademji nauk moralnych i politycznych w Paryżu,

za I-sze półrocze 1869 r.

„.. Mettre de l'ensemble dans les vérités dispersées par toute la terre." *Bernardin de St. Pierre.*

Pełne prostoty słowa powyższe jednego ze słynnych pisarzy francuskich, określają jak najtrafniéj zadanie i doniosłość towarzystw uczonych. Dążenie do jedności w pośród mnogości zjawisk, jest ogólném prawem świata materjalnego i umysłowego; ono wyrodziło potrzebę łączenia się ludzi myślących w odrębne koła, dla zbierania w jedno ognisko rosproszonych i odosobnionych pojęć.

Akademje dały hasło odrodzenia się umysłowego narodów i były w średnich wiekach przybytkiem rozkwitających sztuk i literatury. Florencja, ojczyzna *par excellence* zgromadzeń uczonych, zachęciła swym przykładem inne kraje.

P. Boné, członek akademji wiedeńskiéj, podaje ciekawą statystykę towarzystw uczonych. Według niego ([1]) 1201 akademij powstały w ciągu lat 589 upłynionych od XIIIgo wieku, w którym żył Brunetto Latini, nauczyciel Danta. W epoce od 1790—1857 zrodziło się 17299 towarzystw tego rodzaju, z nich zaś 8436 istnieje jeszcze. Ludy anglo-saxońskie posiadają przeszło o połowę więcéj akademij od ludów romańskich, które natomiast mają wyższość pod tym względem nad szczepem germańskim. Zapatrując się ze stanowiska równości wyznań, znajdujemy u protestantów 4 razy tak wielką ilość towarzystw uczonych jak u katolików, a 140 razy większą jak u prawosławnych.

([1]) Patrz sprawozdanie z posiedzeń 3-go kongresu statystycznego międzynarodowego.

Akademja paryska nauk moralnych i politycznych, datuje od r. 1795, w którym istniejące trzy akademje: *francuska*, założona przez Richelieu'ego; *sztuk pięknych*, przez Mazarini'ego i *nauk ścisłych*, przez Colbert'a, zamienione zostały prawem z 5 fructidora roku III, na jedną instytucję zachowaną do dnia dzisiejszego, pod nazwą Instytutu francuskiego. Prawo to opiewa: „Dla Rzeczypospolitéj założony zostaje *Instytut narodowy*, mający za obowiązek zbierać wynalazki i wydoskonalać sztuki i nauki." Instytut podzielono wtedy na trzy główne oddziały: nauk fizycznych i matematycznych, nauk moralnych i politycznych, oraz literatury i sztuk pięknych. W r. 1816 i następnie w r. 1832, na wniosek p. Guizot, nastąpił nowy podział Instytutu Francji na pięć akademji, tworzących atoli jedną całość. Organizacja ta dotąd istnieje.

Wszystkie w ogóle Towarzystwa uczone będąc zbiorem ludzi, znakomitych wiedzą i zdolnościami, mającym na celu rozbiór i rozjaśnienie najwyższych zadań nauki, sztuki i literatury — są z natury swojéj organami centralnemi życia umysłowego narodów, — owocami swéj działalności dzielą się one zazwyczaj z publicznością drogą jawnych dyskusji, pamiętników, sprawozdań perjodycznych, słowem, za pomocą wszystkich środków jak najobszerniejszéj jawności.

Akademja paryska nauk moralnych i politycznych, traktująca wiele kwestji, w zakres naszego pisma wchodzących, obok innych swych siostr zajmuje w świecie uczonym tak poważne i zasłużone miejsce, że powiadamianie o jéj czynnościach może być tylko rzeczą pożądana i pożyteczną dla czytelników „Ekonomisty," postanowiliśmy przeto zdawać im odtąd regularnie sprawę z posiedzeń tego uczonego zgromadzenia.

Piérwsze posiedzenie w r. 1869 z dnia 2 stycznia, nie odznaczyło się żadnym wybitniejszym faktem; doroczne ukonstytuowanie się wewnętrzne akademji zajęło je prawie całkowicie. Na prezesa wybrano znanego powszechnie autora dzieł szacownych prawnych p. Faustin Hélie, zaś do komisji administracyjnéj ponownie powołani zostali pp. Barthélemy St. Hilaire i Reybaud. P. Renouard, zeszłoroczny przezydujący, podziękowawszy akademji wymownemi i wzruszającemi słowy za zaszczyt i zaufanie jakiemi go obdarzyła, skreślił obraz prac dokonanych w ubiegłym roku i nadmienił o potrzebie wyborów dla zapełnienia wakującego fotelu w sekcji moralności, z powodu śmierci p. de Cormenin, który zyskał sobie imie na polu nauk administracyjnych i starań około oświaty i hygieny publicznéj. Na przedstawienie p. Naudet w imieniu sekcji historji i filozofji — udzielono nagrodę p. Deroisini za konkursową rosprawę o Filipie IV Pięknym zwanym.

Na drugiém posiedzeniu doręczone zostały akademji liczne dzieła p. Carlos'a Calvo, członka ak. hist. madryckiéj—z których do jednego p. n. *Droit in-*

ternational théorique et pratique d'Europe et d'Amerique, 2 t., b. minister p. Drouyn de L'Huys dołączył notatkę opiewającą, że „te dwa tomy prawa międzynarodowego, traktują przedmiot obszerniéj, dokładniéj i przejrzyściéj, jak wszystkie dzieła w téj materji dotychczas znane...." P. Husson zdał pokrótce sprawę z trzeciego tomu Statystyki medycznéj szpitali paryskich,—a p. Cauchy przedstawił dzieło p. Perrot o prawie publicznéin Ateńczyków, dzieło, które zdaniem uczonego akademika, odtwarza nam cały *Corpus juris* Rzeczypospolitéj ateńskiéj. Inne dzieła, jak *Organisation pédagogique des Ecoles pub. du dep. de la Seine*, przez p. Gérard, *l'Athéisme du XIX siècle derant l'histoire*, przez Dr. Bertulus i *Le règne de la Loi* (The reign of Law), przez księcia d'Argyll, znalazły sprawozdawców w pp. Bersot, Guizot i Cochin. Analiza tego ostatniego dzieła była dla p. Cochin bardzo trudną, z powodu braku w niém metody i nagromadzenia ogromnéj ilości faktów i argumentów podanych w nieładzie przez autora, przerzucającego się wciąż z jednéj materji w drugą, z filozofji do historji naturalnéj, z fizyki do polityki. Praca ks. d'Argyll jest jedną więcéj obroną nauki *ostatecznych przyczyn*, — określeniem dwóch słów, dwóch pojęć: *prawa* i *natury*. Posłużyła ona p. Cochin do następujących ciekawych uwag:

„Adam Smith profesor, stworzył prawdziwą naukę gospodarstwa społecznego, opartą na prawdziwéj filozofji; zamiast mniemać że siła i kaprys są prawem porządku społecznego, przyjął on, iż pewne prawo przyrodzone przewodniczy wytwarzaniu bogactwa, oraz innym objawom działalności ludzkiéj; zamiast podzielać zdania całéj starożytności, że należy ograniczać bogactwo, ujarzmiać i przytłumiać pracę, rozdzielać interesa narodów, głosił on, że jest sprawiedliwie i pożytecznie rozwijać dobrobyt, oswobadzać i uszlachetniać pracę, zbliżać i łączyć interesa wszystkich ludzi i ludów. Smith umiał zastosować do pracy prawo niezmienne natury ludzkiéj, wolność i konkurencję.

„James Watt, mechanik, z dwóch praw niezmiennych świata fizycznego, wysnuł pomysł i stworzył narzędzie podwajające władzę człowieka nad materją.

„Robert Peel, moralista, opierał się również na niezmiennéin prawie świata moralnego, ograniczając interes osobisty interesem ogółu, poddając egoizm władzy uczuć i obowiązków ludzkości.

Newton, Smith, Watt, Peel, są uosobieniem człowieka, a przykład tych wielkich ludzi świadczy o interwencji woli naturalnéj w zjawiskach natury, interwencji koniecznéj, bez któréj prawa niezmienne natury, nie dałyby się nagiąć do zmiennych kombinacij, sprawiających że prawa te stają się pożyteczne, nieszkodliwe i osiągające swój cel.

Ks. d'Argyll zbija naprzód twierdzenie Stuarta-Mill'a, jakoby zjawiska natury rządzone były prawami niezmiennemi nieulegającemi wpływom żadnéj woli, nawet woli naturalnéj; następnie wykazuje, że wpływ wiedzy na naturę jest dowiedziony,—że ona nie jest sztuką ślepą, szeregiem szczęśliwych przypadkowości.

Skarby nauki nagromadzone w dziele szkockiego lorda prowadzą do dwóch krańcowych punktów filozofji spirytualnéj: dowodzenie istności duszy, dowodzenie istności Boga. Przychodzi on ostatecznie do wniosków, z jednéj strony: że badanie dziejów, badanie najpospolitszego nawet człowieka, wykazuje w jego najdrobniejszych czynnościach, kombinację i zamiar nie mogące mieć źródła w materji, które zmuszają do twierdzenia, iż jest w człowieku, po za zmysłami duch wolny. Z drugiéj strony, że badanie natury, najdrobniejszego faktu w naturze przedstawiając w najmniejszym szczególe kombinacje i plan doskonale ułożony — a zatém objawy anti-materjalne, zniewala do twierdzenia iż w naturze po nad materją jest duch władca.

Sprawozdawca zakończył swe uwagi nad dziełem ks. d'Argyll, temi słowy: „A wy, wierni, uspokójcie się, *nauka zabija tylko przesądy;* przyzwyczajcie się mówić o siłach, o prawach, o funkcjach, o stosunkach wzajemnych wszechrzeczy, zaufajcie surowéj metodzie nauki. Ona wam zaiste nie broni zamienić świętego słowa *Natura*, na słowo zarówno ściśle a powabniejsze, *Opatrzność*.

Następne posiedzenia zajęte były dalszym ciągiem odczytu p. de Parieu o *Zasadach umiejętności państwa* (principes de la science politique). Rozbierając z kolei politykę międzynarodową, śledzi on główne pobudki stosunków zewnętrznych ludów i celniejsze objawy wzajemnego oddziaływania narodów jednych na drugie. Obszar (territorjum), niekiedy przewaga idei i dążności, handel, sympatje szczepowe, o ile one zlewają się zazwyczaj z interesami territorjalnemi, uwarunkowywują zasadnicze cele polityki międzynarodowéj i kierują niemi.

Następnym przedmiotem rozbioru szanownego autora jest kwestja narodowości w związku z łącznikami zacierającemi zbyt wybitne różnice szczepowe i cywilizacyjne między narodami. Za takie łączniki poczytuje autor osady (kolonje) i zjednoczenia (federacje) ludów, związki ekonomiczne i handlowe zbliżające do siebie różne narody, przysposabiając lub zastępując połączenia doskonalsze. Wreszcie zastanawia się nad wojną, jako środkiem ostatecznym ale rzadko prowadzącym do urzeczywistnienia postępów gdy idzie o ukonstytuowanie się narodu lub federacji, o zawarcie traktatów, o założenie osad pożytecznych dla cywilizacji. Odsyłamy czytelnika do zajmujących ustępów odnośnéj części dzieła p. de Parieu, nie mogąc oddać wszy-

stkich poglądów dla braku miejsca i czasu, zwłaszcza, iż wkraczają w dziedzinę właściwéj polityki jako nauki, mniéj obchodzą pismo nasze.

Szanowny autor, przystępując do ważnéj dla ekonomiki kwestji *kolonialnéj* stwierdza, że kolonizacja jest zazwyczaj objawem większych zasobów sił materjalnych i cywilizacyjnych pewnego plemienia, które usiłuje skwapliwie pozyskać środki niezużytkowane przez plemiona zacofane. Poparcie tego zapatrywania znajduje on w dziejach Fenicjan i Hellenów i zarazem kładzie przycisk na siłę ogarniającą pierwiastku cywilizacyjnego Greków, dając za dowód liczne ich osady. Co do kolonizacji nowoczesnéj która zawsze miała wielki powab dla państw europejskich od czasu jak świat nowy zaczął je nęcić swemi niezrównanemi źródłami bogactw, p. de Parieu przyznaje, że o ile człowiek okazał tutaj potęgi swego geniuszu, bohaterskiéj odwagi i uwielbienia godnéj pracy, o tyle chciwość bezwstydna i okrucieństwo bez granic, przewyższyły wszystko co starożytność pogańska przekazała nam wstrętnego i godnego potępienia.

W nowszych czasach, myśl wyłącznego wyzyskiwania osad przez metropole, podyktowała tak zwany *pakt kolonialny*, który stanowią następujące punkta: monopol żeglugi zapewniony fladze metropoli; zabespieczony fabrykom metropoli odpływnik ([1]) dla ich wyrobów w osadach; narzucone osadom zaopatrywanie metropoli w płody surowe i produkta kolonjalne; wzbroniona kolonjom wszelka gałąź wytwórcza, mająca sobie podobną w metropoli; wreszcie pobieranie opłat od produktów tak przy ich wyjściu z portów kolonialnych, jak niemniéj przy wejściu do portów metropoli. Tym systemem uciskającym, systemem gwałtu, przeciwnym zasadom ekonomiki, ludy nowożytne popychały swe kolonje własną ręką ku zruceniu z siebie jarzma, a przez nierozumny ów gwałt i ucisk, nietylko że odbierały metropoljom możność korzystania z tych posiadłości w sposób któryby był mógł uczynić je nieodzownemi dla zewnętrznéj potęgi narodów — ale częstokroć nawet kolonje stawały się dla metropolji źródłem niemocy. Wyzwalanie się nieustanne kolonji z pod władzy krajów ojczystych przekształciło się niejako w prawo dziejowe, które każdy mąż stanu winien mieć na uwadze i nie pomijać w swych przewidywaniach.

Jednym z wybitniejszych ustępów pisma, które rozbieramy w téj chwili, jest ten w którym autor wykazuje że dla niektórych ludów, pomnażanie i rozprzestrzenianie się familij stojących na pewnym szczeblu moralnego rozwoju, zda-

---

([1]) Wyraz na *débouché*, utworzony przez Dra Oczapowskiego w przekładzie „Zasad umiejętności skarbowéj" Rau'a, przyjęty przez Redakcję, oraz prof. Dunajewskiego, jako określający dokładniéj rzeczone pojęcie, aniżeli wyraz zbytowisko. (*Przyp. Red.*)

je się być doskonalszym środkiem postępu od bezpośredniego udoskonalenia plemion upośledzonych, jakkolwiek i tego środka lekceważyć nie należy. Jestto bowiem, dodaje p. de Parieu, wielkie i szlachetne posłannictwo prawdziwéj polityki zewnętrznéj ludów oświeconych, która umożliwiać powinna promieniowanie cywilizacji europejskiéj. W naszém przekonaniu nie ma plemion upośledzonych; *wynaleziono* je tylko dla usprawiedliwienia ohydnego niewolnictwa, ktore *jedynie* czyni je upośledzonemi. Dajmy im swobodę rozwoju a niebawem dobiegłyby poziomu intelektualnego innych plemion. Żałujemy że wyrażenie podobne wyszło z pod pióra tak znakomitego publicysty jak p. de Parieu. Szanowny członek Instytutu nie wiele sobie robi z plemion indyjskich, którym odmawia wszelkich praw, a które są niezmordowanie wytępiane przez plemiona europejskie.

Z wyjątkiem powyższego zastrzeżenia, oddać musimy słuszność nowéj pracy p. de Parieu,—odznaczającéj się wzniosłością myśli, głębokością poglądów i elegancką jędrnością stylu,—że jest ona jedną z tych, które godne są wysoce zająć uwagę uczonego zgromadzenia i publiczności.

— W miesiącu lutym Akademja zajmowała się wyborami. Z pomiędzy trzech kandydatów (Martha, Audiganne, Caro) w oddziale filozoficznym p. Caro otrzymał największą ilość głosów, w skutek czego zaproszony został do zajęcia fotelu opróżnionego śmiercią p. de Cormenin. Na członków korespondentów akademja wezwała pp. Tissot (oddział filozoficzny), Perrin (oddział etyki), Carlos Calvo (oddział prawodawczy), Cantu (oddział historji). Godność towarzyszy zagranicznych otrzymali pp. Trendelenburg i Sclopis w miejsce p. Brandis'a i lorda Brougham.

Na następnych zebraniach p. Donatol odczytał pracę o zniesieniu feodalności we Francji. P. H. Passy dał poznać zalety dzieła księdza Tounissoux o *Dobrobycie robotnika*. P. L. de Lavergne przedstawił interesujący memorjał o zajmującéj osobistości Dupont de Nemours'a. P. Guizot ofiarował w imieniu p. Poirson, jego Pamiętniki i dokumenta odnoszące się do historji francuskiéj z końca XVI wieku i będące uzupełnieniem dzieła tego autora o panowaniu Henryka IV. Nakoniec p. Janet zakomunikował zgromadzeniu swą piękną pracę nad *Zasadą ostatecznych przyczyn*.

Posiedzenie z 13 marca rospoczęte zostało smutną nowiną podaną przez p. Faustin-Hèlie, o śmierci p. Troplong, prezesa senatu, jednego z najznakomitszych prawoznawców francuskich. P. Lévêque przedstawił swe dzieło p. n. *Nauka nowoczesna i filozofja spirytualna*.

Posiedzenie z 27 marca również pod przykrém wrażeniem zostawiło członków uczonego zgromadzenia, które z ust sekretarza otrzymało wiadomość o nieodżałowanéj śmierci p. Cherbuliez z Genewy, autora cennych dzieł ekonomicznych i nader pracowitego korespondenta akademji z oddziału ekono-

miki. P. Lucas zaznajomił akademję z ciekawemi i zajmującemi szczegółami dwóch prac naukowych nadesłanych przez pp. Duval i Martino Beltrani-Scalia. Pierwszą zatytułowaną jest: „*Coup d'ocil sur la science penitentiaire, ses oeuvres et ses resultats à notre époque;*" druga: „*Sul governo e sulla riforma delle carceri in Italia, saggio storico e teorico.*"

Na posiedzeniu w d. 3 kwietnia, p. Giraud zdał ustnie sprawę z dwóch dzieł: jedno pana Ch. Brochère p. n. „*Etude historique et philosophique sur la legislation et les reserves en matière de succession héreditaire,*" drugie przez Williama Beach-Lawrence, będące komentarzem dzieł Henryka Wheaton'a, o zasadach i historji prawa narodów. P. Hipolit Passy pochwalił pracę p. Legoyt, p. t. *Rolnictwo, rezultaty śledztwa* (*enquète*) *z 1862 r.* [1] i ofiarował akademji, w imieniu autora, dwa dzieła napisane w języku greckim nowoczesnym, pióra p. Soutzo profesora Instytutu narodowego w Atenach. Dzieła te zatytułowane są: „Teorja bogactwa i studja nad umiejętnością skarbową" O pracy p. Siegfrieda: *Szesnaście miesiecy na około świata*; zdał ustny raport, p. Levasseur. Baron Karol Dupin, ten sam który podniósł z wielkim rozgłosem kwestję „Zbytku wyuzdanego kobiét," zajął uwagę uczonych słuchaczy ciekawemi szczegółami i porównaniami zręcznemi i dowcipnemi, dotyczącemi płodności familij w Paryżu i Londynie we Francji i w Anglji. Bardzo zajmujące poszukiwania p. Dupin nad płodnością małżeństw w dzielnicach ubogich i zamożnych tych ogromnych grodów, wykazują 150 porodów na 100 małżeństw, w tych piérwszych gdzie panuje zbytek, gdy jest *trzysta* porodów w dzielnicach cierpiących niedostatek.

Szanowny senator dowodzi, że wyższe klasy nikną szybko we Francji, a oskarża o liczebne osłabienie ich familij, zamiłowanie w zbytku i nadmierne upodobanie do przyjemności i roskoszy życia. P. Dupin mniema, że szybki wzrost ludności jest oznaką pomyślności narodu i popiera to twierdzenie porównaniem potężnéj płodności młodéj Ameryki północnéj, któréj ludność zdwaja się w przeciągu 25 lat, z płodnością Francji osiągającéj ten sam rezultat dopiéro w perjodzie 160—180 lat. Anglja ma także wyższość nad tą ostatnią, gdyż do podwojenia ludności swéj potrzebuje tylko połowy tego czasu.

Sławny mówca narysowawszy pobieżny pogląd na różnice cechujące Paryż i Londyn pod względem ruchu ludności i postępów w téj mierze, wyraża swą radość wywołaną ukazaniem się książki, napisanéj ze źródeł urzędowych, i poświęconéj uwydatnieniu postępów Francji za rządów cesarstwa. Książka ta jest dokładném przedstawieniem stanu rzeczy, popartém cyframi

[1] Streszczenie tych poszuk'wań znaleść można w *Journal des Econ.* za miesiąc maj r. b, t. XIV str. 263.

niewątpliwéj statystyki. Oprócz niezaprzeczalnych dowodów podniesienia rolnictwa we Francji i Algierji, napotykamy tam cyfry świadczące o postępach przemysłu. W r. 1851 liczono 10.384 kotłów parowych; w r. 1866 było ich 51.190. W r. 1851 produkcja węgla wynosiła 44 miljony kilogramów, teraz zaś doszła do 522 miljonów; wówczas liczono 33.634 górników, dzisiaj znajduje ich się 78.909, a płaca im przynależna wzrosła z 18 do 63 miljonów franków.

P. Pellat zdał ustnie sprawę na następném posiedzeniu, z prac p. Saripolos, profesora i reprezentanta uniwersytetu ateńskiego w sejmie greckim. Napisał on traktat, w 2-ch tomach, o prawie ustrojowém (constitutionnel), dzieło również w 2-ch tomach o prawie narodów i dzieło o prawodawstwie karném obowiązującém w Grecji. P. Giraud rospoczął odczyt jednego rozdziału swego dzieła o Traktacie Utrecht'skim. W miejsce zmarłego p. Ritter'a, akademja wybrała korespondentem oddziału filozoficznego p. Edwarda Zeller'a z Heidelberga. P. Drouyn de L'Huys złożył zgromadzeniu, w imieniu Towarzystwa telegrafu transatlantyckiego francuskiego, pudełko mieszczące w sobie szereg próbek lin telegraficznych rozmaitych rozmiarów. Po wysadzeniu komisji mięszanéj w celu przedstawienia jednego lub kilku kandydatów do dwuletniéj nagrody 20.000 fr., ofiarowanéj przez cesarza, akademja wysłuchała odczytu pracy p. Bertrand de St.-Germain o „Duszy zwierząt.” Jestto rozdział jego dzieła traktujący o Kartezjuszu jako fizjologu i lekarzu. P. Thonissen z Louvain, mianowany został korespondentem oddziału prawodawczego na miejsce p. Warnkoenig'a.

— Piérwsze posiedzenie w miesiącu maju, rospoczęte zostało dalszym ciągiem komunikacji p. Lucas'a, o zniesieniu kary śmierci. Wyświecił on obszernie stan téj kwestji w Związku północnym niemieckim, w południowych Niemczech, w części zachodniéj Austrji i w Rosji. P. Couchy przedstawił memorjał dotyczący konwencji międzynarodowych, zawartych w Genewie 22 sierpnia 1864 r. i 20 października 1868 r., w celu polepszenia losu wojskowych i marynarzy rannych i uległych rozbiciu na morzu podczas prowadzenia wojny. P. Caro zajmował akademję przez dwa posiedzenia odczytem o stosunkach moralności do metafizyki. Wiadomo jest, że zasady spirytualistowskie górują we wszystkich utworach uczonego filozofa. P. Mamiani wybrany został korespondentem w oddziale filozoficznym, a w oddziale prawodawczym jednością głosów p. Serrigny, zasłużony dziekan fakultetu w Dijon, autor bardzo poważanych dzieł administracyjnych, między innemi książki o administracji cezarów rzymskich. Akademja mianowała również swym korespondentem na miejsce p. Cherbuliez w oddziale ekonomicznym p. Emila de Laveleye, profesora ekonomiki przy Uniwersytecie w Liège, autora wielu pism ekonomicznych.

P. Cauchy złożył raport o dziele p. Du Boys, p. n. „*Influence sociale des Conciles.*" W téj pracy autor pomijając wszystko co stanowi samą istotę soborów, zajmuje się wyłącznie wpływem jaki one wywarły na stan spółeczny ludów, dla których głosiły prawa, zmianami jakie wywołały w instytucjach i obyczajach, oraz o ile te zmiany przyczyniły się do postępu cywilizacji w świecie.

P. Levasseur ustnie sprawozdał o dziele p. Worms, p. n. „*Théorie et pratique de la circulation monétaire et fiduciaire*" oddając wielkie pochwały doskonałym poglądom autora, laureata akademji, który zyskał sobie imię swą piękną historją miast Hanseatyckich. P. Bouiller odczytał memorjał o sporach toczonych przez starożytnych i nowożytnych w kwestji moralności.

Dzieło p. Maurycego Block'a: „*L'Europe politique et sociale*" ofiarowane akademji, zyskało sobie uznanie w tém Zgromadzeniu, wygłoszone przez usta p. Passy, który uważa je jako piękne studjum, poparte statystyką i dające dokładne wyobrażenie o położeniu ekonomicznem i politycznem narodów.

— Członek sekretarz akademji, na posiedzeniu z 5 czerwca, odczytał urywek z historji napisanéj przez p. Dareste'a, zatytułowany „*Rappel des Parlements par Maurepas, en 1774,*" w którym autor wykazuje, że nie należy parlamentom francuskim przypisywać winy podkopania władzy przez ich opozycję, ani też oskarżać je o zaślepienie; można tylko zrobić zarzut, że służące im prawo kontroli było niedokładne i niedostateczne, oraz że były one zawadą dla rządzących, nie będąc w zamian siłą opiekuńczą dla rządzonych. Jakkolwiek podług wyrażenia Lameth'a, parlamenta zostały żywcem pogrzebane przez Konstytuantę, a nowa organizacja prawna okazała się o wiele wyższą od poprzedniéj, nie wypływa stąd bynajmniéj, aby Maurepos popełnił był błąd zwołując je na początku panowania Ludwika XVI; krok ten był koniecznością i dowodem, że Maurepas uległ parciu ducha postępu i swobody, który ogarnął wszystkich.

P. Valette, profesor paryskiéj szkoły prawa, powołany został do zajęcia fotelu po p. Troplong, w oddziale prawodawczym. P. L. Reybaud odczytał dalszy ciąg swéj zajmującéj pracy o robotnikach (zakładu Auzin); poprzedni jego odczyt był przedstawieniem poszukiwań odnośnych do robotników przemysłu żelaznego. Uwagę akademji zajęły następnie uczone poszukiwania p. Naudet nad Kohortą pretorjańską i składem osobistym administracji w prowincjach rzymskich. Ciekawa ta praca mieści najdokładniejsze szczegóły o całości administracji, o ważności urzędów — ujawnia zadziwiającą działalność rządową i nieznaną korespondencję nadzwyczaj wielkiéj wagi.

P. de Parieu przedstawił memorjał o węzłach związkowych narodów. Akademja, na przedstawienie sekretarza uczynione w imieniu komisji mieszanéj, zadecydowała jednozgodnie wskazać Historję p. Henryka Martin do nagrody 20.000 fr. ustanowionéj przez cesarza.

Na ostatniém posiedzeniu czerwcowém, z powodu odczytu p. Bersot o nauczaniu drugiego stopnia w Anglji i Szkocji, wywołanego interesującym raportem pp. Demogeot i Montucci, wszczęła się ożywiona dyskusja, w któréj brali udział w ciągu kilku posiedzeń pp. Franck, Levasseur, Cauchy, Lévêque i Janet. P. Franck widzi w pracy p. Bersot zbyt wielkie uwielbienie dla metod angielskich, których wykazuje słabe strony. Następnie rosprawy dotknęły nauczania świeckiego i duchownego. P. Cauchy znajduje że piérwsze ma dążności sceptyczne. Pp. Levasseur, Lévêque i Janet bronią metody uniwersyteckiéj, która według nich nie jest wcale anti-religijna—lecz nie ma posłannictwa nauczania religji.

Po tych rosprawach p. de Parieu komunikując akademji protokóła i raporta Komisji monetarnéj, wskazał o ile one zasługują na zajęcie. Prace te znaleść można w zeszycie kwietniowym (t. XIV, str. 100) *Journal des Economistes*.

Po przedstawieniu przez p. Francka dzieła p. Pradier Fodéré, p. n. *Principes généaux de droit de politique et de legislation*" i kilku innych dzieł niemających żadnego związku z ekonomiką, p. Baudrillart, który opracował był studjum potępiające zbytek u Greków i Rzymian, zakomunikował Zgromadzeniu nową swą pracę, w któréj chłoszcze zbytek w średnich wiekach.

Praca ta przeznaczoną została do odczytania na doroczném publiczném posiedzeniu wszystkich pięciu akademji Instytutu.

REDAKTOR, **Wiktor Somer**.

W drukarni Gazety Polskiej. Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Rub. kop.

Ott, Edmond, Les impôts en France. Traité à l'usage des contribuables et des aspirants à la perception, In-8 .... 1 75

Ridder, R, de, De la monnaie, du crédit et des titres de crédit. Gr. in-8.. 1 75

Steenckers, F. F., Le Paysan, l'impôt et le suffrage universel, ou réflexion et entretiens d'un arrière — neveu de l'homme aux quarante écus, In-12 .... — 52 1/2

Villedieu, Eugéne, La politique pour les travailleurs et la politique du passé, In-8 .... — 45

NIEMIECKIE.

Hecht, Felix Dr., Ein Beitrag zur Geschichte der Inhaberpapiere in den Niederlanden, In-8, Erlangen 1869.. 1 05

Loebe, William, Jahres–Bericht über die Fortschritte der gesammten Landwirthschaft und der in dieselbe einschlagenden industriellen Gewerbe und Hilfswissenschaften des Jahres 1868. Fünfzehnter Jahrgang, In-8. Stuttgart et Leipzig 1869 .... 1 10

Statistisches Handbüchlein der Oesterreichisch-Ungarichen Monarchie für das Jahr 1867. Herausgegeben von der K. K. Statistischen Central-Commission, In-12. Wien 1869 ..... — 40

Weber, W., Der Deutsche Zollverein. Geschichte seinér Entstehung und Entwickelung, In-8. Leipzig 1860............ 3 60